

ISSN 1232-3535 cena 8 zł

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze

2(296)/2019





MINIGALERIA

Oblicza wiosny



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Nie ulega wątpliwości, że w całych Sudetach Zachodnich obszar Karkonoskiego Parku Narodowego charakteryzuje się największym zainteresowaniem i największą frekwencją turystyczną. Przyczyną tego jest niewątpliwie unikatowa przyroda centralnej części Karkonoszy, na ten stan rzeczy duży wpływ ma również ilość i jakość infrastruktury turystycznej. Park to jedyna instytucja w naszym regionie, która z mocy prawa, w sposób systemowy wykonuje, utrzymuje i oznakowuje szlaki turystyczne, odpowiada też za zapewnienie bezpieczeństwa turystów. Poza obszarem Parku kompetencje w zakresie zagospodarowania turystycznego są mocno rozproszone. Wszystko to sprawia, że łatwiej i bezpieczniej jest spędzać wolny czas na terenie Parku niż w innych obszarach Sudetów Zachodnich.

Olbrzymia koncentracja turystów na terenie KPN nie służy jednak dobrze karkonoskiej przyrodzie, jak i samej turystyce, czego negatywne efekty coraz częściej obserwujemy. Przegęszczenie osób na trasach turystycznych, rozdeptywanie szlaków i inicjowanie erozji, niszczenie roślinności, płoszenie zwierząt, nadmierny hałas, pozostawienie śmieci – to zjawiska, które coraz częściej obserwujemy na terenie Parku.

Sudety Zachodnie zajmują powierzchnię 102 tys. ha, natomiast obszar KPN to zaledwie 6 tys. ha. Zarówno te

dane, jak i fakt, że poza Parkiem znajduje się wiele cennych pod względem przyrodniczym i zarazem atrakcyjnych turystycznie obszarów jednoznacznie wskazują, że należy szukać rozwiązań w kierunku dywersyfikacji ruchu turystycznego z Karkonoszy na inne obszary. Góry i Pogórze Izerskie, Góry i Pogórze Kaczawskie, Rudawy Janowickie w przyszłości, poprzez odpowiednią promocję i zagospodarowanie turystyczne, powinny coraz bardziej odciążać mocno zadeptywane Karkonosze, dla dobra przyrody i zarazem komfortu psychicznego wypoczywających.

Za tego względu zdecydowaliśmy się na łamach naszego czasopisma, w kolejnych jego numerach, przybliżyć potencjalnym turystom wyżej wymienione obszary – równie atrakcyjne, może nieco zapomniane i czasami trochę zaniedbane. W tym miejscu rodzi się pytanie, czy posiadamy, a jeśli nie, to czy potrzebujemy spójnej strategii rozwoju ruchu turystycznego dla całych Sudetów Zachodnich? Myślę, że tak. Już teraz powinniśmy pracować na wyznaczeniem nowych (a może odtworzeniem starych?) szlaków i punktów widokowych, zwanych dawniej „Złotymi Widokami”, które popadły w zapomnienie. Dobrze byłoby również odpowiedzieć sobie na pytanie, czy interesuje nas rozwój turystyki wyłącznie pod względem ilościowym, czy też powinniśmy pracować nad jakością przyszłej turystyki? Na część tych pytań starają się odpowiedzieć autorzy artykułów, którzy w tym numerze skoncentrowali się w dużej mierze na obszarze Gór Izerskich.



Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

Ponad cztery lata temu przypomniałem na tych łamach blisko 40-letnie dzieje budowania systemu ochrony przyrody i krajobrazu w Sudetach Zachodnich. Miałem okazję brać udział w tym procesie jako autor szeregu poświęconych mu opracowań. Pierwszym było opracowanie w 1980 r., pod egidą władz ówczesnego województwa jeleniogórskiego, koncepcji docelowego układu tego systemu, w którym zaproponowano bardzo ambitny program utworzenia całego zestawu nowych obszarów chronionych. Obok istniejącego wtedy tylko Karkonoskiego Parku Narodowego, w jego skład miało wejść 6 Parków Krajobrazowych (Doliny Bobru, Gór Kruczych i Zaworów, Kaczawski, Leśniańsko-Złotnicki, Łomnicki i Rudawski) oraz 3 Obszary Chronionego Krajobrazu (rozległy, obejmujący Karkonosze i Góry Izerskie oraz doliny Bobru i Kwisy, położone poza ww. planowanymi Parkami).

Program ten został zrealizowany tylko w części: w 1986 r. utworzono OCHK Karkonosze – Góry Izerskie (funkcjonujący przez 12 lat, do końca 1998 r., i żałować trzeba, że wtedy, w ramach porządkowania regulacji prawnych po utworzeniu województwa dolnośląskiego, unieważniono uchwałę w sprawie powołania ww. OCHK i jak dotąd nie podjęto żadnych działań na rzecz jego przywrócenia), a w 1989 r. dwa pierwsze Parki Krajobrazowe: Doliny Bobru i Rudawski. W pierwszych opracowaniach

planistycznych dla nowego województwa, w którego skład wszedł subregion jeleniogórski, utrzymano omówione wcześniej propozycje, ale zrezygnowano z nich w II obowiązującej od 2014 r. edycji planu zagospodarowania przestrzennego. Miało na to wpływ przede wszystkim wprowadzenie na początku XXI w. na dużych, głównie leśnych terenach Sudetów Zachodnich, szeregu obszarów Natura 2000, które obok wspomnianych KPN i obu Parków Krajobrazowych składają się na funkcjonujący tu obecnie system ochrony przyrody i krajobrazu.

Tereny postulowanych, nowych elementów zachodnio-sudeckiego systemu ochrony przyrody i krajobrazu znalazły się w ww. planie w tzw. strefie zintegrowanej ochrony walorów środowiska przyrodniczego, kulturowego i krajobrazu wraz z obszarami najwyższej ochrony. W podobnym ujęciu mówi się o nich w projekcie już III edycji planu województwa, nad którym trwają obecnie prace w Instytucie Rozwoju Terytorialnego we Wrocławiu i w którym wyznaczono m.in. obszar funkcjonalny cenny przyrodniczo, w którym wskazano obszary najwyższej ochrony (tj. tereny KPN z otuliną) oraz obszary wysokiej ochrony, obejmujące m.in. tereny potencjalnych nowych Parków Krajobrazowych: Izerskiego i Kaczawskiego. I jest pora, by te idee przypomnieć, o czym w odniesieniu do pierwszego z nich piszemy w bieżącym numerze naszego czasopisma, a drugiemu poświęcimy numer następnym.



Janusz Korzeń
Redaktor naczelny
„Karkonosze”

Od Wydawcy 1

Od Redaktora 1

TEMAT GŁÓWNY: GÓRY IZERSKIE – PRZYRODA, ZABYTKI I LUDZIE

Walory krajobrazu i przyrody Gór Izerskich oraz kierunki ich ochrony / Bronisław Wojtuń 3

Idea utworzenia Izerskiego Parku Krajobrazowego / Janusz Korzeń .. 5

Geologiczne osobliwości Gór i Pogórza Izerskiego / Roksana Knapik 6

Izerskie kompleksy leśne / Jerzy Majdan 8

Flora Gór Izerskich / Czesław Narkiewicz 10

O dawnym Flinsbergu a dzisiejszym Świeradowie / Grażyna Prawda 12

Nowe dzieje starego zamku / Przemysław Nocuń 13

Dziedzictwo kulturowe Gór Izerskich / Krzysztof Korzeń 14

Turystyka w Górach Izerskich po roku 1945 / Jacek Potocki 17

Partnerstwo Izerskie 19

Wielkie zmiany na Polanie Jakuszyckiej / Leszek Kosiorowski 21

KOLEKCJA KARKONOSKA – Mineral z granicy dwóch światów / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Złoc żółta / Patrycja Rachwalska, KARKONOSKI ZWIERZYNIĘC – Krogulec / Grzegorz Hajnowski 23

Brzozy na Hali Izerskiej 24-25

POSTACIE – Edmund Rakowski / Krzysztof Tęcza, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Poświęcenie kościoła Wang w Karpaczu / Grzegorz Wojciechowski, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Kotlina / Janusz Korzeń 26

ROZMOWA REDAKCYJNA

Najpierw były „Karkonosze” – rozmowa ze Stanisławem Kornafalem / Piotr Słowiński 27

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Palace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej (VI). Pakoszków – pałac z fabryką / Ivo Łaborewicz 29

Karkonoskie mity geologiczne (VI). Mit szósty – Geologia Karkonoszy jest trudna / Roksana Knapik 31

HISTORIA

Schaffgotschowie (X). Karol Gotard Schaffgotsch, świadek trzech wojen śląskich / Stanisław Firszt 33



Historia czasopisma „Karkonosze” (część II) / Janusz Korzeń 36

ARCHITEKTURA

Obok architektury (XVI). Spacery pod malowanymi kwiatami / Paweł Bień 38

ZE ZBIORÓW

Karkonosze w filatelistyce (5) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz 40

PROJEKTY

Wolontariusze KPN – Cd. / Anna Mitek 42

INFORMACJE KARKONOSKIE

Informacje KPN, KRNP, DZPK, z regionu 44

Wyruszamy wiosną w góry / Krzysztof Rajkowski 46

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (VII) Podpisanie kolejnej umowy o dofinansowanie / Justyna Wierzchucka 47

FELIETON

Dygot / Wojciech Wojciechowski 48

Karkonosze od kuchni. Ziola w kuchni karkonoskiej / Piotr Gryszel III str. okładki

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Izera / Andrzej Raj, II str. / Miodunka 6ma, Snieżycza wiosenna, złoc żółta, przylaszczka pospolita, leszczyna pospolita / Barbara Wieniawska-Raj, III str. / Bazylia, kolendra / Piotr Gryszel, IV str. / Potok Sopot / Andrzej Raj

Autorzy zdjęć w numerze: Radek Drahny (str. 44 – dolne prawe), Stanisław Firszt (35), Roksana Knapik (6, 7, 23 – lewe, 31, 32), Janusz Korzeń (14, 15, 16), Daniel Koszela (27), Rafał Ładziński (45 – prawe), Jerzy Majdan (9), Tomasz Mielech (47 – dolne), Czesław Narkiewicz (10, 11), Jacek Potocki (17), Andrzej Raj (3, 26 – środkowe), Michał Rażny (46), Ellen Röhner (45 – górne środkowe), Krzysztof Sawicki (30), Marcin Sikora (24-25), Krzysztof Tęcza (44 – górne prawe), Barbara Wieniawska-Raj (23 – środkowe, 29, 39, 44 – górne lewe, 45 – dolne środkowe), Krzysztof Żarkowski (23 – prawe), archiwum Piotra Deptuły (42 – dolne lewe), DZPK (45 – lewe), KPN (43 – górne prawe, 47 – górne – wizualizacja), KRNP (45 – dolne lewe), Grzegorz Łaseckiego (42 – prawe), LGD Partnerstwo Izerskie (19, 20), Bartosza Morawskiego (42 – górne lewe), Sylwii Neumann (43 – dolne lewe), Ośrodka Narciarstwa Biegowego i Biathlonu w Szklarskiej Porębie Jakuszyckich (21, 22), Edmunda Rakowskiego (26 – lewe), Hanny Walasek (43 – górne lewe), Błażeja Wojtyry (43 – dolne prawe) oraz strona internetowa: www.dolnoslaskie.fotopolska.eu (26 – prawe)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 48)

Ryciny: Jacek Waliszewski (str. 2)



Wydawca:
KARKONOSKI
PARK
NARODOWY

Współwydawca:
ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH



KARKONOSZE NR 2/2019 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Faltynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łaborewicz, Wojciech Kapaczyński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Michał Makowski, Sandra Nejránowska, Jacek Potocki, Piotr Słowiński i Krzysztof Tęcza

Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejránowska

Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Kaliny 7, 41-506 CHORZÓW
Numer zamknięto 15 kwietnia 2019 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%



WALORY KRAJOBRAZU I PRZYRODY GÓR IZERSKICH ORAZ KIERUNKI ICH OCHRONY

*W rezerwacie
„Torfowiska Doliny
Izery”*

BRONISŁAW WOJTUŃ

OD REDAKCJI: Powracamy do Gór Izerskich, którym przed trzema laty poświęciliśmy zestaw artykułów o geologii i dawnym górnictwie, osobliwościach flory oraz dawnej turystyce. Kontynuując te wątki, chcemy przedstawić także problemy rozbudowy systemu ochrony przyrody na tym obszarze, stan jego kompleksów leśnych, walory kulturowe i przypomnieć powojenne dzieje turystyki. I będziemy też chcieli towarzyszyć rodzącej się inicjatywie powołania Izerskiego Parku Krajobrazowego, co sygnalizujemy w krótkiej notce obok poniższego artykułu.

Na polską część Gór Izerskich składają się dwa grzbiety górskie, Kamieniecki i Wysoki, rozdzielone dolinami Kwisy i Małej Kamiennej, wypływających spod Rozdroża Izerskiego. Strome krawędzie tych dolin oraz prawie płaskie powierzchnie partii szczytowych grzbietów wyraźnie kontrastują z rozległym śródgórskim obniżeniem Hali Izerskiej, będącym płytką doliną rzeczna Izery, usytuowaną na wysokości ponad 750 m n.p.m. To położone wysoko kotłinowate obniżenie wewnątrz masywu górskiego jest unikatowym elementem w skali Sudetów, a sama Izera – „dzika” górską rzeką, z malowniczymi me-

andrami, składa się na pierwotne cechy krajobrazu tych gór.

Wyjątkowość klimatu

Góry Izerskie, jako najdalej ku zachodowi wysunięte pasmo o wysokości bezwzględnej ponad 1100 m n.p.m., stanowią pierwszą znaczącą barierę na drodze napływających tu z Atlantyku wilgotnych mas powietrza. Wymuszone przez formę terenu piętrzenie mas powietrza powoduje przekraczają-



Bronisław Wojtuń
biolog, kierownik
Pracowni
Ekosystemów
Górskich
i Polarnych,
profesor
Uniwersytetu
Wrocławskiego

cy 1500 mm w sumie roczny opad deszczu, śniegu i mgieł, równomiernie rozłożony w ciągu roku. Duży wpływ na kształtowanie się roślinności ma również długotrwałe zaleganie pokrywy śnieżnej.

Na tle innych pasm górskich Polski góry te wyróżniają też klimat lokalny wypłaszczonych śródgórskich obniżen i dolin. Składają się na to wyjątkowo intensywne, nocne zastoiska zimnego powietrza oraz związane z nimi duże spadki temperatury. Ich efektem są inwersje temperatury i jej znaczne dobowe wahania (przekraczające 25°C), które powstają także w okresie letnim. Wyjątkowa pod tym względem jest Hala Izerska, gdzie w grudniu 1996 r. odnotowano absolutne minimum -36,6°C, a w lipcu tegoż roku -5,5°C. Należy ona do najzimniejszych miejsc w Polsce.

Mroczny świat bagien i świadkowie epoki lodowcowej

Specyficzne ukształtowanie terenu oraz wyjątkowe cechy klimatu w połączeniu z trudno rozpuszczalnym, nieprzepuszczalnym i ubogim w składniki mineralne podłożem skalnym, w większości granitowym, przekładają się na bardzo wyraźne cechy roślinności Gór Izerskich, dobrze widoczne nie tylko w skali Sudetów, ale też na tle innych pasm górskich Polski.

Niewątpliwie najważniejszą wśród tych cech jest niezwykle bogaty świat torfowisk, powszechnie znanych jako bagna. Przede wszystkim zadziwia fakt, że w tym niewielkim paśmie górskim wykształcił się największy kompleks torfowisk górskich w Polsce. Torfowisk różnych pod względem roślinności, struktury powierzchni oraz sposobu powstania i rozwoju, od bagien spotykanych nie tylko w odległych Karpatach Polskich, ale też tych z innych części Sudetów.

Ogromne znaczenie torfowisk Gór Izerskich polega przede wszystkim na tym, że współcześnie są to jedne z ostatnich ostoi pierwotnej przyrody. Obok wielu rzadkich i chronionych roślin torfowiskowych, zadomowiły się tu i przetrwały reliktowe gatunki z dalekiej północy, jak krzew brzoza karłowata i mech torfowiec Lindberga, przybyłe w te odległe miejsca jeszcze w czasie zlodowaceń. Natomiast inne relikty, jak wierzba lapońska i prawdopodobnie malina morszka, utraciły już swoje stanowiska.

Pod wpływem człowieka, ale...

Odradzające się dopiero po niedawnej kłęsce lasy pokrywają przeważającą powierzchnię Gór Izerskich.

W większości są to jednak siedliska silnie zmienione i użytkowane przez człowieka. Podobny charakter mają też „wycięte” lub osuszone i użytkowane pastersko hale, zajęte przez różnego typu roślinność łąkową. Jednak inaczej niż w przypadku intensywnie użytkowanych gospodarczo lasów świerkowych, łąki te mają charakter siedlisk półnaturalnych.

Przy ich pozostawianiu pod stałym, acz słabym wpływem człowieka, zachowały się tu interesujące gatunki roślin łąkowych. Najbardziej kolorowe i bogate w gatunki roślin górskie łąki można podziwiać na Hali Izerskiej, która może być uważana za przyrodniczo-kulturowy relik górskiej gospodarki pasterskiej. Dlatego też obok rodzimych roślin górskich, jak ostrożeń różnolistny, rosną tu też obce, lecz od bardzo dawna zadomowione, jak wszewłoga górska oraz narcyz trąbkowy, gatunek obcy i u nas uprawiany.

Nie tylko Izera czyli powojenne „meandry” ochrony przyrody

Do końca lat 70. ub. wieku w Górach Izerskich utworzono dwa niewielkie rezerваты przyrody chroniące szafrana wiosennego („Krokusy w Górzyniu” – 3,9 ha) oraz torfowiska górskie („Torfowisko Izerskie” – 44,7 ha). W drugiej połowie lat 90. z inicjatywy Andrzeja Raja i jako rezultat realizacji projektu czynnej ochrony torfowisk, finansowanego przez Fundację Eko-Fundusz, zespół (Jan Matuła, Klara Tomaszewska, Ludwik Żołnierz) pod kierownictwem autora tego artykułu, po kilkuletnich badaniach, w toku których zgromadzona została szeroka dokumentacja przyrodnicza, opracował projekt i doprowadził do utworzenia w 2000 r. rezerwat „Torfowiska Doliny Izery”. W sferze organizacyjnej patronat nad tym przedsięwzięciem sprawowała Fundacja Karkonoska. W obecnym kształcie rezerwat funkcjonuje od 2007 r. na powierzchni prawie 530 ha, po połączeniu z rezerwatem „Torfowisko Izerskie”.

Powstanie rezerwat było możliwe dzięki wcześniejszym badaniom i staraniom licznych przyrodników, którym ochrona najcenniejszych zasobów przyrody tych gór była szczególnie bliska. Wśród tych osób należy wymienić Adama Boratyńskiego, Ewę Ciechanowicz, Andrzeja Dyrca, Janusza Korzenia, Halinę Liberacką, Stanisława Marka, Adama Pałczyńskiego, Joannę Potocką i Jana Tomaszewskiego. Warto także przypomnieć, że dzięki aktywności arch. Janusza Korzenia i wsparciu ówczesnych władz utworzono w 2006 r. Obszar Chronionego Krajobrazu Karkonosze – Góry Izerskie, obejmujący tereny tych gór od Świeradowa-Zdroju poprzez Jelenią Górę do Lubawki. Wielka szkoda, że w związku z niedopełnie-

niem odpowiednich formalności, związanych z opublikowaniem uchwały o utworzeniu tego Obszaru w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego jako nadal obowiązującej, przestał on istnieć i Góry Izerskie nie są objęte jakąkolwiek formą ochrony krajobrazu.

Po akcesji Polski do Unii Europejskiej, Góry Izerskie włączone zostały do europejskiej sieci obszarów chronionych Natura 2000, jako Specjalne Obszary Ochrony Siedlisk oraz Obszary Specjalnej Ochrony Ptaków. Kolejnym ich międzynarodowym wyróżnieniem, tym razem o zasięgu światowym, było utworzenie w styczniu 2018 r. obszaru Ramsar, który obejmuje rezerwat „Torfowiska Doliny Izery” (wpisany na listę obszarów wodno-błotnych o znaczeniu międzynarodowym jako Peatland of the Izera River Valley Ramsar Site no. 2319). Warto dodać, że pierwszy wniosek o powołanie obszaru został przygotowany i wysłany do odpowiednich władz w Polsce 17 lat temu. W latach następnych podjęta została próba utworzenia obszaru transgranicznego Ramsar, obejmującego nie tylko wspomniany rezerwat, ale też zlewnię Izery po stronie polskiej wraz z projektowanymi użytkami ekologicznymi oraz przylegające do niego rezerваты z ich otulinami po stronie czeskiej. Celem było utworzenie obszaru o powierzchni około 1000 ha, chroniącego największy w Europie Środkowej kompleks torfowisk górskich. Niestety, inicjatywa ta nie spotkała się z zainteresowaniem strony polskiej.

Powrót do korzeni, czyli co dalej

Przede wszystkim należy rozszerzyć istniejący w Górach Izerskich system ochrony przyrody, w tym o statusie międzynarodowym, czemu sprzyja istnienie po obydwu stronach Izery dużych kompleksów rezerwatowych. Dobrym rozwiązaniem może być powołanie Izerskiego Parku Krajobrazowego, pod jednym wszakże warunkiem, że będzie on nakierowany na ochronę zasobów przyrodniczych, a nie na zagrażający im rozwój turystyki. Równolegle należy przystąpić do objęcia ochroną w formie użytków ekologicznych wielu cennych siedlisk poza istniejącymi już rezerwatami.

Ustanowienie użytku ekologicznego jest prostą procedurą i tym bardziej dziwi fakt, że do chwili obecnej nie utworzono takich form ochrony zaprojektowanych jeszcze w 2000 r. W ramach rozwoju form ochrony o randze międzynarodowej, należy mieć nadzieję, że sukcesem zakończą się starania o rozszerzenie na całe Góry Izerskie Bilateralnego Rezerwatu Biosfery Karkonosze/Krkonoše, podjęte kilka lat temu przez administrację Republiki Czeskiej. Czesi już od dawna zainteresowani są utworzeniem trans-

Idea utworzenia Izerskiego Parku Krajobrazowego

W trakcie ostatniej VI Konferencji z cyklu „Budowanie w pięknym krajobrazie”, którą zorganizowano 20 października ub. r. w Bukowcu i poświęcono „Aktualnym problemom ochrony i udostępnianiu zasobów przyrodniczych, kulturowych i krajobrazowych w Regionie Karkonoskim”, we wprowadzającym referacie przedstawione zostały już blisko 40-letnie dzieje tworzenia systemu ochrony krajobrazu przyrodniczego i kulturowego Sudetów Zachodnich. W podsumowaniu zaproponowano podjęcie środowiskowej dyskusji nad uzupełnieniem tego systemu o co najmniej 2 nowe elementy: Izerski Park Krajobrazowy, a także Kaczawski Park Krajobrazowy.

Uwarunkowania i możliwości utworzenia Parku Izerskiego były przedmiotem dyskusji na pierwszym spotkaniu temu poświęconym, jakie odbyło się z inicjatywy Fundacji Karkonoskiej w dn. 1 kwietnia br. w Chromcu. Podstawowymi komponentami Parku mogłyby być już istniejące w Górach Izerskich formy ochrony przyrody: 3 obszary Natura 2000 („Łąki Gór i Pogórza Izerskiego”, „Torfowiska Gór Izerskich” i Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków „Góry Izerskie”), 2 istniejące rezerваты przyrody oraz utworzony niedawno, rozległy zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Kamienickie Wzgórza”, a także inne cenne elementy: grzbiety Wysoki i Kamienicki, ich osobliwości geologiczno-morfologiczne oraz związane z przyrodą ożywioną, izerski kompleks leśny, jak i tereny uzdrowisk Świeradów-Zdrój i Czerniawa-Zdrój oraz historycznie ukształtowanych wsi.

(JK)

granicznego obszaru Ramsar i jest to kolejne ważne wyzwanie dla lokalnej administracji i przyrodników po polskiej stronie tych gór. Jeżeli opisane wyżej plany uda się urzeczywistnić, to przywrócony zostałby stan ochrony przyrody z lat 30. XX w. A nawet więcej, praktycznej realizacji doczekałaby się wreszcie idea Rudolfa Schustlera sprzed prawie 100 lat, objęcia ochroną całych Gór Izerskich.

Stopień antropopresji w wielu miejscach Gór Izerskich jest na tyle poważny, że niezwłocznie należy przystąpić do wielu działań z zakresu ochrony czynnej. Potrzeby są ogromne, ale za priorytetowe należy uznać te, związane z ich charakterem przyrodniczym, tzn. dotyczące odbudowy zdewastowanych wskutek osuszania siedlisk zależnych od trwałego i wysokiego uwodnienia. Zatem wszelkie działania odwracające lub zatrzymujące proces odwodnienia, np. budowa zastawek na rowach odwadniających oraz przepustów pod drogami, wymagają pilnej realizacji. Do priorytetowych należy też ochrona cietrzewia, wymierającego w Górach Izerskich w drastycznym tempie, m.in. w wyniku niepotrzebnej presji człowieka.

Nie ulega też wątpliwości, że działania te przyniosą najlepsze rezultaty, jeżeli będą ściśle koordynowane z partnerem po drugiej stronie granicy. ■

GEOLOGICZNE OSOBLIWOŚCI GÓR I POGÓRZA IZERSKIEGO

ROKSANA KNAPIK



Roksana Knapik geolog, przewodnik sudecki, autorka publikacji naukowych i popularnonaukowych, właścicielka firmy „ROCK’si”

Góry i Pogórze Izerskie fascynują i przyciągają. Bez wątplenia można o nich powiedzieć, że są tajemnicze, że mają dziką przyrodę i swoisty klimat. Obszar ten jest wyjątkowy również pod względem geologicznym – spotkamy tu bardzo stare skały, cenne minerały, potężne złoża żyłowego kwarcu czy ślady niedawnego wypiętrzania podczas orogenezy alpejskiej. Geologiczne skarby rejonu już od wieków przyciągały poszukiwaczy i górników, a ślady po ich działalności eksploatacyjnej do dziś urozmaicają krajobraz.

Matuzalem wśród sudeckich skał

Łupki łyszczykowe są najpiękniejszą izerską skałą o srebrzystym połysku. Tworzą w obrębie gnejsów trzy równoleżnikowe pasma, z których największe buduje północne stoki Grzbietu Kamienickiego i tam najłatwiej jest je obserwować. Są to skały metamorficzne, zbudowane głównie z muskowitu i biotytu, czyli minerałów z grupy mik, nazywanych również łyszczykami ze względu na swoją charakterystyczną zdolność do rozdzielania się, czyli „łuszczenia”, na płytki o grubości nieprzekraczającej 1 mm. Towarzyszy im kwarc, chloryt oraz granaty, które osiągnęły rozmiary około 10 mm.

Izerskie granaty są obiektem westchnień wielu kolekcjonerów minerałów. Miejscami w izerskich łupkach łyszczykowych, w strefach bogatych w granaty, występuje kasyteryt, czyli ruda cyny oraz siarczki kobaltu, które w tym rejonie były obiektem inten-

sywnej eksploatacji. W Krobicy można dziś zwiedzać stare sztolnie, będące pozostałością po tej działalności. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że łupki łyszczykowe powstały poprzez przeobrażenie skał osadowych – łupków ilastych lub mułowców – o wieku neoproterozoicznym (około 600 milionów lat). Sprawia to, że zaliczane są one do najstarszych skał Sudetów!

Żyła kwarcu na górskich grzbietach

To niezwykle, ale w najwyższych partiach Gór Izerskich znajduje się... nieczynna kopalnia. Kiedy funkcjonowała, była najwyżej położoną kopalnią odkrywkową w Europie. W związku z tym, że panują tutaj surowe warunki pogodowe, a szczyty często toną we mgle, kopalnię nazywano „kamieniołomem w chmurach”. Chodzi tu oczywiście o kopalnię kwarcu „Stanisław” położoną na Izerskich Garbach (na wysokości 1088 m n.p.m.). Wydobywany w niej kwarc, występuje w postaci żyły wypełniającej strefę uskokową przebiegającą z południowego zachodu na północny wschód, o długości około 10 km i grubości do 150 m. Sam uskok związany jest z oddziaływaniem intruzji granitów na skały osłony.

Kamieniołom „Stanisław” słynie z pięknych kryształów kwarcu, a ich najpiękniejsze okazy pochodziły z odkrytego wiele lat temu gniazda kaolinu. Ponoć wszystkie kryształy zostały stamtąd wybrane przez górników i kolekcjonerów zaledwie w ciągu tygodnia. Zdarzało się również, że podczas odstrzałów trafiały się szczotki kwarcu, jednak były bardzo splekane. Bardzo charakterystyczny dla kopalni „Stanisław” jest tzw. kwarc różowy. Jego barwa nie jest wynikiem obecności manganu lub tytanu, a związków żelaza, dlatego nie jest to typowy kwarc różowy, znany z innych lokalizacji na świecie.

Najpiękniejsze polskie agaty

Agaty z Płóczek Górnych są uważane za najpiękniejsze w Polsce i zaliczane do najbardziej urodziwych



Kryształ górski z okolic Rozdroża Izerskiego

na świecie. Ich barwy i wzory są niepowtarzalne, a ceny osiągają zawrotne sumy. Jednak błędnie są one kojarzone z regionem kaczawskim, tymczasem są jak najbardziej izerskie. Dlaczego? Płóczki Górne znajdują się po zachodniej stronie Bobru, a ten region to jednostka fizjograficzna o nazwie Pogórze Izerskie. Dlatego zarówno one, jak i agaty z Płóczek Dolnych czy Wlenia, możemy z czystym sumieniem określać mianem izerskich i uznawać je za jeden z najcenniejszych elementów dziedzictwa geologicznego regionu.

Agat jest odmianą chalcedonu o budowie warstwowej, przy czym każda kolejna warstwa naśladuje kształt poprzedniej. Ich grubość jest różna, w skrajnych przypadkach na 1 mm przekroju może być ich nawet sto. Mają rozmaite barwy. Na Pogórzu Izerskim agaty powstały poprzez wtórne wypełnienie pęcherzy pogazowych w zasadowych skałach wulkanicznych o składzie bazaltoidów. Były one efektem działalności wulkanów sprzed 250 milionów lat, które wybuchając, wyrzucały z siebie potoki lawowe rozlewające się szeroko na boki. W takiej stygnącej lawie często zostają uwięzione bąbelki gazu, tworząc pustki wypełniane następnie mineralizacją wtórną. Takie skały nazywamy potocznie melafirami. Wypełnienie pustek może być różne, najpiękniejsze są chalcedonowe o cechach agatów. Warto wiedzieć, że kolejne warstewki agatów narastają od zewnątrz do wewnątrz pustki.

Ślady dawnej równiny na szczytach gór

Góry Izerskie są młodymi górami zrębowymi, wypiętrzonymi podczas ostatniej orogenezy alpejskiej. Przed ruchami górotwórczymi tworzyły one ze współczesnym Pogórzem Izerskim jedną równinę. Około 15 milionów lat temu rozpoczęło się dźwiganie masywu i oba obszary zostały oddzielone od siebie uskokiem, którego przebieg wytycza dziś północna krawędź Grzbietu Kamiennickiego.

Ogromną ciekawostką i wyróżnikiem Gór Izerskich jest fakt, że po wypiętrzeniu na szczytach gór pozostały fragmenty starszej, wspomnianej już równiny. Możemy je spotkać również w Karkonoszach, ale tylko na grzbietach Gór Izerskich mamy... meandrującą rzekę. Izera, bo o niej mowa, tworzy tam efektowną płaskodenną dolinę i dopiero opuszczając szczyty masywu, zanurza się w stromą dolinę o przekroju litery V. To naprawdę niezwykle, że w najwyższych partiach gór możemy oglądać pozostałości starej rzeźby sprzed kilkunastu milionów lat.



Izerski w nazwie

Wyjątkowość bogactwa geologicznego Gór i Pogórza Izerskiego podkreśla obecność pewnego minerału, który od nazwy obszaru otrzymał imię... izeryn. Jest to lokalna odmiana ilmenitu, którą możemy spotkać w aluwiach izerskich strumieni. Po wypolerowaniu posiada on piękny połysk i dawni mieszkańcy wsi wyrabiali z niego biżuterię żalobną. Najłatwiej jest go znaleźć w okolicach czeskiej osady Jizerka. Niektóre ziarenka osiągają tu około 1 cm średnicy. Dla miłośników Gór i Pogórza Izerskiego izeryn jest więc idealną pamiątką. ■

Nieczynna kopalnia kwarcu „Stanisław” na Izerskich Garbach

Pozostałości dawnej równiny na Hali Izerskiej



IZERSKIE KOMPLEKSY LEŚNE

JERZY MAJDAN



Jerzy Majdan
leśnik, nadleśniczy
w Nadleśnictwie
Szklarska Poręba

Góry Izerskie w granicach Polski obejmują powierzchnię około 400 km². Jest to region o wysokim stopniu lesistości, osiągającym blisko 68%, z licznymi rozszanymi wśród lasów płatami torfowisk wysokich i przejściowych, położonych zarówno w obniżeniach śródgórskich, jak i zawieszonych na stokach.

Od lasów pierwotnych do lasów urządzanych przez człowieka

Miejscowe lasy już od późnego średniowiecza były bardzo intensywnie eksploatowane przez człowieka, w dużym stopniu dla potrzeb hutnictwa szkła rozwijającego się zwłaszcza we wschodniej części Gór Izerskich. Po 1740 r. płądrowanie sudeckich drzewostanów stopniowo ewoluowało w kierunku świadomego gospodarowania leśnym bogactwem. Wprowadzenie obowiązku odnowienia gruntów po wyrębach spowodowało, że otaczające nas lasy zachodnich Sudetów to drugie lub trzecie pokolenie drzew wprowadzonych ludzką ręką.

W związku z tym, że izerskie drzewostany nie zapewniały niezbędnej ilości nasion dla obsiewania wszystkich wylesionych powierzchni zaczęto sprowadzać nasiona z wielu regionów Europy; głównie z Tyrolu, także z okolic Kłodzka, a nawet z nizinnych terenów Prus Wschodnich. Po 1880 r. dominującym sposobem odnowienia lasu stało się sadzenie drzew, z wykorzystaniem sadzonek tylko sporadycznie pochodzących z miejscowych nasion.

W izerskich lasach dominuje świerk – od piętra lasów podgórskich, poprzez regiel dolny – czyli od wysokości około 550 do 850-950 m n.p.m., aż po obszary górnoreglowe. Według aktualnych danych z końca 2018 r. dla Nadleśnictwa Szklarska Poręba udział tego gatunku wynosi 71%. Inne drzewa mają znacznie skromniejszy wkład w budowę tutejszych lasów: buk stanowi 10%, modrzew niewiele ponad 8%, brzoza 5,6%, sosna 1,3%, kosodrzewina 1%. Inne cenne gatunki, jak jawor, jodła sosna, jesion, olsza czy jarzębina nie osiągają 1% udziału. Skład gatunkowy lasów położonych w izerskiej części Nadleśnictwa Świeradów nie różni się znacząco od podanego dla wyżej wspomnianego.

W przypadku najwyższych, górnoreglowych położzeń, świerk był, jest i – mam nadzieję – będzie drzewem dominującym. Naturalne jest tu występowanie domieszki jarzębiny i karpackiego podgatunku brzozy omszonej, a na soczewkach torfowisk wysokich – rozległych płatów kosodrzewiny. Modrzew w reglu górnym Gór Izerskich był sadzony i wysiewany na powierzchniach pokłeskowych.

Kłęska ekologiczna w sudeckich lasach

W końcu lat 70. i przez lata 80. ub. stulecia miało miejsce masowe zamieranie lasów w zachodnich Sudetach. Był to efekt najpierw osłabienia miejscowych ekosystemów przez wieloletnie immisje zanieczyszczeń gazowych i pyłowych, pochodzących zarówno z obiektów energetycznych, jak i funkcjonowania przemysłu. Osłabienie świerczyn sprzyjało masowemu rozmnażaniu (gradacji) wskaźnicy modrzewianeczki, której gąsienice, żerując na igliwiu świerków, doprowadziły w szybkim tempie do śmierci dużych połaci lasu. Znacząco przyczyniły się też do tego chrząszcze z rodziny kornikowatych – ze słynnym drukarzem na czele. Wskutek kumulacji tych zjawisk w Górach Izerskich zamarły lasy na zwartych powierzchniach ponad 3,7 tys. ha, a kolejne tysiące hektarów uległy przzerzedzeniu w wyniku zamierania grup drzew lub pojedynczych osobników.

Proces odbudowy izerskich lasów trwał wiele lat, a nasadzenia na uszkodzonych powierzchniach leśnych przeprowadzono tu w obu Nadleśnictwach na łącznej powierzchni ponad 9 tys. ha. Dla odbudowy lasu, prócz wrażliwego wówczas i podatnego na zamieranie świerka, wprowadzono także modrzew – również na wysokościach powyżej naturalnego zasięgu tego gatunku. Ten sztucznie wprowadzony gatunek powoli ustępuje obecnie z najwyższych lokalizacji, a spełnił znakomicie rolę przedplonu – chroniąc glebę i stanowiąc osłonę dla innych gatunków.

Działania gospodarcze w lasach regla dolnego i piętra lasów podgórskich prowadzą do stopniowego zastępowania monokultur świerkowych drzewostanami z dużym udziałem buka, jaworu i innych gatunków liściastych, odpowiednich dla występu-

jących tam siedlisk. Na znaczną skalę jest sadzona jodła – gatunek niegdyś istotny w Sudetach, a przez stulecia niemal zupełnie wyniszczony.

Ochrona lasów i efekty prowadzonej gospodarki leśnej

Izerskie lasy to niemal w 90% grunty Skarbu Państwa, zarządzane przez nadleśnictwa Świeradów i Szklarska Poręba, i cechujące się różnym stopniem oraz formami ich ochrony. W granicach rezerwatów „Torfowiska Doliny Izery” i „Krokusy w Górzyni” mają status lasów rezerwatowych. Ze względu na unikalny charakter siedlisk pierwszego z nich od 10 stycznia ub. roku „Torfowiska Doliny Izery” znajdują się na liście chronionych obszarów wodno-błotnych o znaczeniu międzynarodowym, wyznaczonych zgodnie z postanowieniami Konwencji Ramsarskiej.

Na pozostałym obszarze Gór Izerskich występują lasy ochronne – głównie glebochronne i wodochronne. W granicach Polski cały ten teren to „ptasi” obszar Natura 2000. Tą formą ochrony przyrody są również objęte siedliska – w obszarach naturalnych pod nazwą „Łąki Gór i Pogórza Izerskiego” i „Torfowiska Doliny Izery”.

Gospodarka leśna jest tu, podobnie jak na terenach pozostałych Lasów Państwowych, prowadzona na podstawie zatwierdzanych przez ministra środowiska planów urzędzenia lasu, obejmujących kolejne dziesięcioletnie okresy. Nadleśnictwa realizują w ich ramach wynikające z ustawy o lasach zasady: powszechnej ochrony lasów, trwałości ich utrzymania, ciągłości i zrównoważonego wykorzystania ich wszystkich funkcji oraz powiększania zasobów leśnych. Ustawa ta gwarantuje też m.in. prawo wstępu do lasów dla okolicznej ludności, a także prawo zbioru płodów runa leśnego.

Charakterystycznymi efektami dla prowadzonej w ostatnich dziesięcioleciach w lasach izerskich gospodarki są korzystne zmiany zasobów leśnych w obrębie Grzbietu Wysokiego, co ilustrują poniższe dane dla ich części zarządzanej przez nadleśnictwo Szklarska Poręba.



Lasy izerskie

Z analizy ww. danych wynika, że po gwałtownym obniżeniu wieku i zasobności drzewostanów w wyniku zamierania lasów w latach 80. ub. stulecia nastąpił stopniowy, korzystny dla poprawy ich kondycji, wzrost tych parametrów. Obecny średni wiek drzewostanów wynosi tu 55 lat, zasobność 220 m³ drewna, a co roku na każdym statystycznym hektarze tej części Gór Izerskich przyrasta prawie 11 m³ drewna. Z kolei dużo wyższe wartości charakteryzują tereny leśne położone na Grzbiecie Kamienickim, gdzie średni wiek drzewostanów osiągnął 82 lata, zasobność drewna na hektarze 365 m³, a roczny jego przyrost 14 m³/ha. Leśne zasoby Gór Izerskich zatem rosną!

Tendencje zmian w izerskich drzewostanach, opisane na przykładzie Nadleśnictwa Szklarska Poręba, z całą pewnością dotyczą również lasów położonych na terenie Nadleśnictwa Świeradów. Obserwowany tu przyrost masy drzewnej w ostatnim dziesięcioleciu nie wynika ze zmian klimatycznych, lecz ze struktury wiekowej tutejszych drzewostanów. Po prostu nasadzenia „pokłękowe” osiągnęły tu wiek, w którym intensywnie przyrastają i jeśli nie zdarzą się jakieś nowe, niekorzystne zjawiska, za kilkadziesiąt lat – przy rozsądnym gospodarowaniu – ten przyrost ustabilizuje się. ■

Wskaźniki	jednostka	Stan na				
		01.10.1975	01.01.1989	01.01.1999	01.01.2009	01.01.2019
Przeciętna zasobność	m ³ brutto / ha	201	116	120	141	220
Przeciętny wiek	Lata	58	39	34	43	55
Uzyskany bieżący roczny przyrost drzewostanów	m ³ brutto / ha	3,98	4,12	4,93	6,16	10,88

FLORA GÓR IZERSKICH

CZESŁAW NARKIEWICZ



Czesław Narkiewicz
botanik, mykolog,
kustosze Muzeum
Przyrodniczego
w Jeleniej Górze

O bogactwie flory decyduje przede wszystkim podłoże, ukształtowanie powierzchni i klimat. Góry Izerskie odznaczają się zdecydowanie kwaśnym podłożem, co sprawia, że tutejsze zbiorowiska roślinne: leśne, torfowiskowe, łąkowe charakteryzują się stosunkowo niewielką liczbą gatunków. Florę naczyniową tych gór, łącznie z ich czeską stroną, szacuje się na około 800 taksonów. Choć to niewiele w porównaniu z Karkonoszami (gdzie naliczono 1150 taksonów) czy Górami Kaczawskimi (1400 taksonów), to występują tu specyficzne gatunki, które wyróżniają tutejszą florę na tle terenów sąsiednich.

Relikty glacialne

Najbardziej charakterystyczną grupą są we florze Gór Izerskich relikty glacialne, czyli pozostałości dawnej roślinności tundrowej, które przetrwały tu od czasów ostatnich zlodowaceń. Należy do nich brzoza karłowata (*Betula nana*), największa osobliwość izerskiej flory. To niewielki krzew dorastający do około 1 m wysokości, wyróżniający się wśród naszych brzoź okrągłym kształtem liści. W Polsce zachowały się zaledwie 3 stanowiska tego gatunku: poza Halą Izerską brzoza karłowata rośnie na Torfowisku pod Zieleńcem i na Pojezierzu Chełmińskim.

Brzoza karłowata
– izerski relikw
polodowcowy

Modrzewnica
północna na
torfowisku na Hali
Izerskiej



Reliktem glacialnym jest również sosna drzewokosa (*Pinus x rhetica*), która jest taksonem powstałym ze skrzyżowania sosny zwyczajnej i kosodrzewiny. Występuje w Górach Izerskich w formie krzewiastej, a jej stanowiska są rozproszone na torfowiskach Hali Izerskiej.

Niestety, niektóre gatunki reliktowe znane wcześniej z torfowisk izerskich nie były w ostatnich latach potwierdzane. Od ponad 100 lat nikt nie stwierdził obecności wierzby borówkolistej (*Salix myrtilloides*) i wierzby lapońskiej (*Salix lapponum*), których stanowiska z Gór Izerskich podawali badacze niemieccy. Także nie udało się potwierdzić stanowiska maliny moroszki (*Rubus chamaemorus*), choć znane było jeszcze 40 lat temu.

Torfowiska

Bardzo interesującym elementem flory Gór Izerskich są rośliny torfowiskowe. Obfite opady atmosferyczne w połączeniu z wilgotnością powietrza, niską temperaturą i lokalnym ukształtowaniem terenu, umożliwiły w Górach Izerskich rozwój licznych torfowisk. Tylko po polskiej stronie zidentyfikowano około 50 obiektów torfowiskowych o różnej wielkości i bogactwie florystycznym.

Spśród roślin naczyniowych do najcenniejszych składników torfowiskowej flory należą: bagnica torfowa (*Scheuchzeria palustris*), modrzewnica północna (*Andromeda polifolia*), żurawina błotna (*Oxycoccus palustris*), żurawina drobnoowocowa (*O. microcarpum*). Występuje tu również kilka rzadkich gatunków turzyc, m.in. turzyca bagienna (*Carex limosa*) i turzyca drobnokwiatowa (*C. pauciflora*). Wcześniej, ponad 100 lat temu, na torfowiskach izerskich rosła również bardzo rzadka turzyca strunowa (*C. chordorrhiza*), która współcześnie nie została odnaleziona. Na uwagę zasługuje obecność na izerskich torfowiskach widłaczka torfowego

(*Lycopodiella inundata*), który reprezentuje atlantycki element we florze Gór Izerskich.

Na torfowiskach izerskich rosną również dwa gatunki rosiczek: rosiczka okrągłolistna (*Drosera rotundifolia*) oraz bardzo rzadka, znana tylko z dwóch lokalizacji rosiczka długolistna (*D. anglica*). Wiele źródeł wymienia z Gór Izerskich rosiczkę pośrednią (*D. intermedia*), która przez szereg lat była mylona z rosiczką długolistną i podawana omyłkowo.

Łąki i hale

We florze łąk, pastwisk i innych terenów otwartych Gór Izerskich również można znaleźć szereg florystycznych osobliwości. Na ubogich, wilgotnych murawach bliźniczkowych spotkać można arnikę górską (*Arnica montana*), gnidosza rozeslanego (*Pedicularis sylvatica*) i przytulię hercyńską (*Galium saxatile*). Bardzo charakterystycznym składnikiem izerskich łąk, zwłaszcza łąk konietlicowych, jest wszewłoga górską (*Meum athamanticum*). Łatwo ją rozpoznać, także w stanie bezkwiatowym; odznacza się bowiem pierzastosiecznymi, nitkowatymi listkami o bardzo przyjemnym zapachu.

Powszechnie znanym składnikiem izerskich łąk są szafrany wiosenne popularnie nazywane krokusami. Obecnie przyjmuje się, że należą one do gatunku szafran wiosenny (*Crocus heuffelianus*), w polskiej literaturze podawany jest także pod nazwą (*Crocus vernus subsp. heuffelianus*). Pozycja taksonomiczna rosnących w Górach Izerskich szafranów nie jest do końca wyjaśniona, gdyż zwarty zasięg naturalnego występowania (*Crocus heuffelianus*) leży daleko od izerskich stanowisk i obejmuje wschodnie, i częściowo południowe Karpaty oraz Bałkany.

Polscy botanicy bardziej skłaniają się do uznania szafranów z Gór Izerskich za antropofity, czyli gatunki zawleczone przez człowieka, natomiast botanicy czescy uważają izerskie szafrany za jak najbardziej rodzimy element flory. Najbardziej znanym w rejonie miejscem występowania szafranów jest rezerwat „Krokusy w Górzeńcu”, ale znane są i inne stanowiska np. okolice Szklarskiej Poręby czy na Pogórzu Izerskim: Chromiec i Popielówek.

Niegdyś florę łąk i hal Gór Izerskich cechowało duże bogactwo i zróżnicowanie gatunków z rodzaju jastrzębiec (*Hieracium*). Z regionu karkonosko-izerskiego opisano wiele nowych dla nauki taksonów. Wyróżniały one wybitnie izerską florę. Niestety,



Rosiczka okrągłolistna – częsty element torfowiskowej flory

w ostatnich latach nie odzyskano już kilku gatunków, m.in: jastrzębca alpejskiego (*Hieracium alpinum*), jastrzębca zielonokoszyckiego (*Hieracium chlorocephalum*) i jastrzębca sudeckiego (*Hieracium sudeticum*). Ten ostatni jest uważany za karkonosko-izerski endemit.

Lasy

Izerskie lasy to głównie monokultury świerkowe, ekosystemy silnie przekształcone przez gospodarkę leśną, a do tego dotknięte klęską ekologiczną, która miała miejsce w ubiegłym stuleciu i której skutki sukcesywnie się likwiduje. W ubogim runie na uwagę zasługują: podrzeń żebrowiec (*Blechnum spicant*), widłak wroniec (*Huperzia selago*), a w świerczynach bagiennych welnianki: wąskolistna (*Eriophorum angustifolium*) i pochwowata (*Eriophorum vaginatum*) oraz borówka bagienna (*Vaccinium uliginosum*).

Szafrany wiosenne w rezerwacie Krokusy w Górzeńcu



O DAWNYM FLINSBERGU A DZISIEJSZYM ŚWIERADOWIE

GRAŻYNA PRAWDA

OD REDAKCJI: Świeradów-Zdrój jest jedynym uzdrowiskiem po polskiej stronie Gór Izerskich, którego najstarsze dzieje toną w mroku legend i mglistych przekazów, zwłaszcza dotyczących rodowodu plemion słowiańskich, jakie miały się tu osiedlić. Z kwerendy wielu publikacji dawnych autorów niemieckich wyłania się ciekawy obraz tego, jak kształtował się ten kurort przede wszystkim w XIX w.

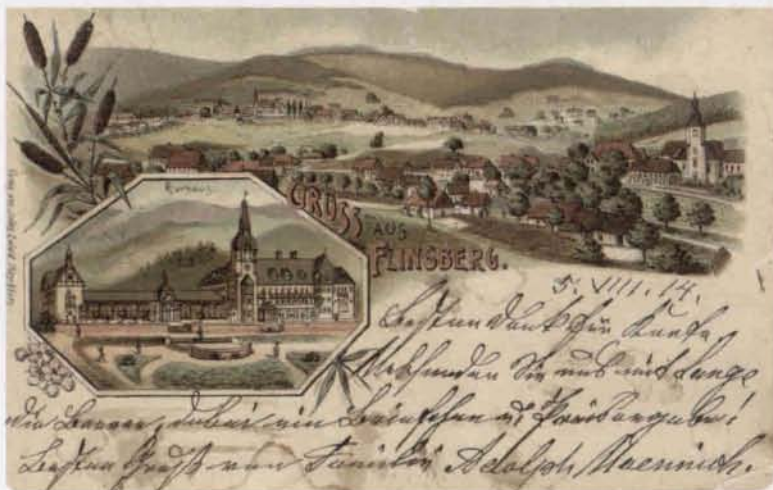


Grażyna Prawda
tłumaczka literatury
niemieckiej,
Ambasador
Karkonoszy

We wczesnym średniowieczu pogańscy Łużycanie, nękani przez chrześcijańskich Germanów, szukali schronienia w Górach Izerskich. Jedno z miejsc nad Kiszą, w którym się osiedlili, nazwali Kamieniem. Tam, na kwarcowej skale, składali na ołtarzu ofiary swemu bóstwu Lwińcowi (nazywanemu także Wlińcem czy Flinsem). Kolejne napady wyparły ich aż do dalekiego Ullersdorfu (Odrzychowic Kłodzkich), część uciekła w góry, gdzie ostatecznie zostali rozgromieni, a zburzenie ołtarza ich bóstwa niespodziewanie odkryło źródło mineralne.

Niemieccy osadnicy, którzy tu napłynęli, bóstwo to nazywali Flynz, i stąd swoją osadę Flynsbergiem. Przez ponad 150 lat używano dla niej także przymiowej nazwy Fegebeutel (czyli Czyścisakwa), bo w tamtejszej karczynie na uciechach można było stracić znaczne pieniądze. Tyle głosi legenda oraz fakty zebrane na podstawie 43 źródeł historycznych przez J.G. Bergemanna w obszernym opracowaniu o Flinsbergu z 1827 r. (*Flinsberg und seine Heil-Quellen*, 1827).

Świeradów na
dawnej pocztówce



Pierwsza wzmianka o walorach wód ze wspomnianego źródła rzeki Kwisy (*Queis*) pojawiła się w 1572 r. Alchemik Leonhart Thurneisser ustalił wówczas ich skład chemiczny (bitumin, żelazo i hematyt) i określił źródło mianem „świętego”, posiadającego cudowną moc. W 1600 r. Caspar Schwenckfeld, nadworny lekarz Schaffgotschów, w swym wielkim katalogu śląskich roślin i minerałów (*Stirpium et fossilium silesiae catalogus*, 1600) napisał o „kwaśnym źródle”, położonym nieopodal wsi Fegebeutel. Miejscowi nie bez powodu nazywali je „piwnym źródłem” (*Bierbrunn*), bo po spożyciu stąd wody, odczuwali „kwaśno-pikantny smak na języku i podniebieniu oraz to, że przyjemnie kręci w nosie”.

O dwóch kwaśnych źródłach wspomina też E.I. Naso w 1667 r., ale dopiero w 1738 r. gruntownie je zbadano, potwierdzając ich wartości lecznicze. Pierwsi kuracjusze mogli zastać tu w 1755 r. tylko jedno ocembrowane źródło i mały domek stróża. W porównaniu z ówczesną Kudową czy Cieplicami, do których już w XVI w. docierało bardzo wielu gości, rozwijające się w Górach Izerskich uzdrowisko wypadało dość skromnie.

Z przekazu z 1800 r. dowiadujemy się, że we Flinsbergu w skromnym budynku kąpielowym znajduje się 6 okrągłych, drewnianych bani z podgrzewaną wodą. Po wyjściu z nich nie było czym się okryć, a w przebiegłości hulał wiatr, co szkodziło pacjentom. Dowodem na to, że usługi uzdrowiskowe się rozwijały jest wprowadzenie w 1812 r. kuracji mlecznej (picia mleka i kąpiele z dodatkiem mleka) z inicjatywy rządowego radcy medycznego D. Kauscha. Do jej potrzeb wybudowany został nowy budynek.

Przez 50 lat uzdrowiskiem zarządzał, jako jego naczelny lekarz, dr Jung z pobliskiego Friedebergu

(Mirska), a od 1874 r. dr Adam, który znacznie rozbudował i unowocześnił infrastrukturę uzdrowiska. Wprowadził ponadto nowe formy terapii, jak np. kąpiele borowinowe czy świerkowe, a nawet stworzył komorę inhalacyjną. W ciągu ostatnich 30 lat XIX w. liczba odwiedzających uzdrowisko dziesięciokrotnie się zwiększyła i w 1903 r. wynosiła prawie 10.000.

Flinsberg uważano za kurort, do którego przyjeżdżały przede wszystkim panie. Panom jakoby „brakowało tu rozmów na odpowiednim poziomie”. Zmieniło się to w końcu XIX w., kiedy zaczęli tu gościć dobrze sytuowani urzędnicy i prawnicy z rodzinami. Sprzyjało temu wprowadzenie opłaty klimatycznej, która miała na celu dofinansowanie różnych sposobów urozmaicenia pobytu kuracjom. Wprawdzie niektórzy uważali ją za „nieprzyjemny

podatek bezpośredni”, ale z przyjemnością np. słuchali koncertów 13-osobowej kapeli uzdrowskiej, finansowanej z tych środków. Oprócz spacerów i dłuższych wycieczek w góry, ulubioną i dozwoloną rozrywką było publiczne granie w skata.

Jako walor uzdrowiska podkreślano pierwotny charakter jego otoczenia. Położone na wysokości 524 m n.p.m. wśród dziewiczej przyrody, z dala od przemysłu, właściwie odcięte od świata, wyróżniało się swoim charakterem spośród innych, może bardziej eleganckich, gwarnych uzdrowisk. Gdy zaczęto się skarżyć na brak miejsc noclegowych w odpowiednim standardzie i kapryśną aurę, właściciele miejscowości zbudowali tu na przełomie XIX i XX w. imponujący, nowoczesny Dom Zdrojowy i do dziś zachwycającą Halę Spacerową. A gdy dotarła tu w 1909 r. kolej – rozwój uzdrowiska nabrał zupełnie innego tempa. ■

NOWE DZIEJE STAREGO ZAMKU

PRZEMYSŁAW NOCUŃ

Do pozytywnych zmian i postępów w odnowie dziedzictwa kulturowego regionu należy zaliczyć prace prowadzone w ruinach zamku, a raczej obronnego dworu w Starej Kamienicy. Ten zapomniany i praktycznie skazany na zagładę zabytek zaczęto niedawno porządkować i odsłaniać spod zarastającej go zieleni, czego podjęła się Gmina Stara Kamienica we współpracy z Fundacją „Zamek Chudów” ze Śląska.

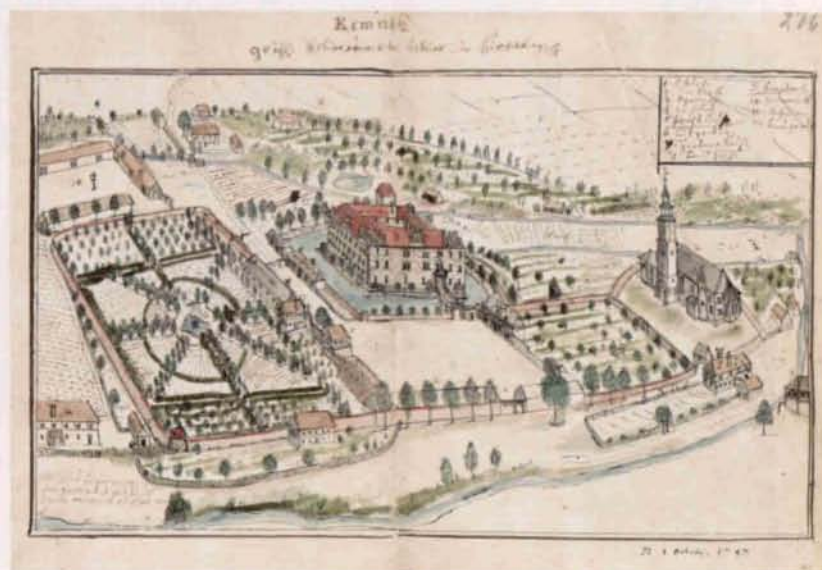
Choć legendy chcą widzieć funkcjonowanie kamiennego zamku w Starej Kamienicy już w XIII w., wydaje się, że ta siedziba Schaffgotschów powstała tu nie wcześniej niż w 2. połowie XIV, a może nawet dopiero w XV stuleciu. Jej widoczne dziś ruiny to przede wszystkim pozostałości czworobocznej renesansowej rezydencji z wieżą alkierzową, zrealizowanej około 1562 r. przez Caspara II von Schaffgotscha. Jej pamiątką jest m.in. wspaniały renesansowy portal bramny, którego liczne fragmenty odkryto podczas odbudowy kamiennego mostu w 2016 r.

W 1616 r. dwór został strawiony przez pożar, krótko potem budowlę odnowił Hans Ulrich Schaffgotsch. Jednak nie cieszył się nią długo, gdyż po oskarżeniu o udział w antycesarskim spisku Wallensteina został skazany na śmierć i ścięty w Ratybonie w 1635 r., a jego dobra – w tym starokamienicki zamek – skonfiskowano. Najbardziej tragiczny dla rezydencji oka-

zał się wiek XVIII, kiedy w 1758 r. została całkowicie zniszczona przez pożar i nigdy już nie odbudowana. Jak przed pożarem wyglądała – pokazuje poniższa rycina Friedricha Bernharda Wernera w 1747 r.

Po odtworzeniu mostu, w 2017 i 2018 r. rekonstrukcji poddano kolebkowe piwnice we wschodniej i południowej części zamku. W bieżącym roku planowana jest częściowa odbudowa zamkowej wieży oraz kontynuacja działań zabezpieczających w obrębie piwnic. ■

Stara Kamienica –
rysunek autorstwa
Friedricha
Bernharda
Wernera, 1747 r.



DZIEDZICTWO KULTUROWE GÓR IZERSKICH



KRZYSZTOF KORZEŃ

Krzysztof Korzeń historyk sztuki, właściciel biura podróży Discovery Silesia, jeden z animatorów Doliny Pałaców i Ogrodów

Na walory dziedzictwa kulturowego Gór Izerskich i ich bezpośredniego otoczenia, zamykającego się w linii od Pobiednej po Mirsk, Starą Kamienicę i Piechowice, wpłynęły specyficzne dzieje osadnictwa tego obszaru, a jego głównymi elementami są cztery miasta i liczne wsie z dobrze zachowanymi, historycznymi układami zabudowy.

Krótką historia izerskiego osadnictwa

Góry Izerskie i ich przedpole były stosunkowo słabo zasiedlone we wczesnym średniowieczu, co wiązało się z bardzo trudnymi warunkami terenowymi, surowym klimatem i brakiem dobrych gleb. Zapuszczali się tu zwykle tylko myśliwi i bartnicy, a pierwsze próby wykorzystania tego obszaru do celów gospodarczych dopiero w XII w. podjęli ksią-

żęta Bolesław IV Kędzierzawy i Bolesław I Wysoki. To na zaproszenie tego ostatniego rozpoczął się tu napływ osadników niemieckich na Śląsk i rozbudowa sieci osadniczej, którą kontynuowali Henryk I Brodaty i Henryk II Pobożny. W tych czasach pojawiły się pierwsze śląskie miasta na prawie niemieckim, pierwsze budowle z kamienia, a także powstały w pobliżu Gór Izerskich dwa silne ośrodki górnicze: w Złotoryi i Lwówku Śląskim. Niestety w 1241 r., w wyniku najazdu mongolskiego, mocno podupadły, a spora część ich ludności schroniła się w górach.

Odbudowę zniszczonego Śląska podjął syn poległego w bitwie pod Legnicą Henryka II Pobożnego, książę Bolesław II Łysy i jego synowie, głównie Bernard I Zwinny, a później jego brat Bolko I Świdnicki. Książę Bernard I otrzymał w 1281 r. księstwo lwó-

Zabytkowe centrum Świeradowa-Zdroju



weckie, zajmujące przede wszystkim obszary górskie i podgórskie w Sudetach Zachodnich, i m.in. sprowadził ze Strzegomia – na krótko zresztą – joannitów do Cieplic, by prowadzili tutejsze, zaczynające się rozwijać uzdrowisko. Zaczął się wtedy w Górach Izerskich wielki ruch poszukiwawczy i osadniczy, czego efektem było powstanie jeszcze w XIII w. Piechowic, Szklarskiej Poręby, Kopańca i Chromca oraz Świeradowa. A ślady działalności górniczej na terenie tego „kraju joannitów” są widoczne do dziś w postaci licznych wyrobisk, resztek zapór i urządzeń płuczkarskich oraz znaków granicznych, a także liczne pozostałości tzw. „wędrujących hut”, które produkowały tzw. szkło leśne.

Szczególną rolę w zagospodarowaniu tego obszaru odegrał Gotsche I Starszy i jego potomkowie, do których zrazu, od XIV w., należały tylko dobra w Sobieszowie i Piechowicach oraz Starej Kamienicy, a niedługo potem Schaffgotschowie przejęli w posiadanie lasy izerskie i karkonoskie oraz tereny rozciągające się od Gryfowa Śląskiego, Mirska i Świeradowa-Zdroju na zachodzie, po Szklarską Porębę, Starą Kamienicę i Piechowice, Sobieszów i Cieplice, i dalej Kowary na wschodzie. To oni sprowadzili do Cieplic cystersów z Krzeszowa, zajęli się rozwijaniem górnictwa (m.in. cyny w Gierczynie i kobaltu w Przeznicy) oraz hutnictwa szkła (zwłaszcza w Szklarskiej Porębie), a także rozbudową należących do nich wsi i miast. To tu narodziły się wielowiekowe tradycje śląskiego szklarstwa, które dziś kontynuuje w zasadzie tylko jedna huta w Piechowicach.

Zabytkowe układy miejskie

Miastem bezpośrednio kojarzonym z Górami Izerskimi jest uzdrowisko Świeradów-Zdrój, dawna, założona jeszcze pod koniec XIII lub na początku XIV w. osada leśników, która jako kurort zaczęła się rozwijać w zasadzie na przełomie wieków XIX i XX. Powstał wtedy w jego centrum monumentalny Dom Zdrojowy i wielka Hala Spacerowa – najcenniejsze obiekty zabytkowe miejscowości – a także pobliski park zdrojowy i liczne pensjonaty. We wschodniej części ośrodka nadal na zboczach doliny Kwisy widoczna jest rzadko rozrzucona, dawna zabudowa o wiejskim charakterze, którą zastępują coraz częściej nowe, agresywne architektonicznie obiekty.

Leżący poniżej, już na Przedgórzu Izerskim, Mirsk ma zupełnie inny charakter. Założony został w końcu XII w. w miejscu, gdzie pierwotnie właściciele pobliskiego zamku Czocha mieli swój folwark i stanowi typowe dla tej części Dolnego Śląska mia-



steczko z regularnym układem ulic, czterobocznym rynkiem, otoczonym zabytkowymi kamieniczkami i z blokiem śródrynkowym, mieszczącym ratusz. Przy wychodzących z naroży rynku ulicach znajdują się zachowane niemal w całości pierzeje niskich, najczęściej trójkondygnacyjnych kamieniczek. Wyróżniającymi się obiektami są tu dwa kościoły: późnogotycko-renesansowy pw. Zwiastowania NMP (z poł. XVI w.) oraz pozostający w ruinie dawny kościół ewangelicki (z XVIII w.).

Kościół pw. Zwiastowania NMP w Mirsku

Odwiedzający Szklarską Porębę – trzecie z omawianych miast – są zwykle przekonani, że leży ona w Karkonoszach i niewiele ma wspólnego z Górami Izerskimi, w których obrębie znajduje się ponad 60% jej powierzchni (granicę pomiędzy tymi górami wyznacza rzeka Kamienna). Na dzisiejszy kształt miasta złożył się układ kilku dawnych, samodzielnych osiedli ze swobodnie rozrzuconą na zboczach zabudową, których mieszkańcy podążali za przenoszoną coraz wyżej w góry kolejną hutą szkła. Na początku XIX w. wykształciło się centrum miasta, główna część Szklarskiej Poręby Górnej. Prawie cały zabudowany obszar miasta jest wpisany do rejestru zabytków, co jest ewenementem na całym Dolnym Śląsku obok wpisu dla Karpacza. Najcenniejszymi obiektami są tu kościół pw. Matki Boskiej Różańcowej z poł. XVII (z pobliskim, niestety zniszczonym cmentarzem, z licznymi nagrobkami i grobowcami najznamienitszych mieszkańców miasta) oraz dawny kościół ewangelicki w Szklarskiej Porębie Dolnej, a także główny budynek dawnej huty szkła „Julia”.

Ostatnim ośrodkiem miejskim Gór Izerskich, położonym także w znacznej części w Karkonoszach są Piechowice, które prawa miejskie uzyskały dopiero



Zrewitalizowany zabytkowy dom w Antoniowie

w 1967 r. Na ich układ przestrzenny składają się także, jak i w Szklarskiej Porębie, dawne, założone jeszcze w XIII i XIV w. wsie, i wyróżnia się tam część centralną, z zabudową położoną wzdłuż rzeki Kamiennej.

Wsie izerskie

Przepływająca przez Góry Izerskie Kwisa była przez wieki rzeką graniczną pomiędzy Saksonią a Dolnym Śląskiem, których typy zabudowy, niegdyś zapewne różniące się, dziś są raczej niezauważalne. Położone po obu stronach tej rzeki wsie zlewają się w jeden, zwarty układ osadniczy, ciągnący się pomiędzy Mirskiem i Świeradowem.

Inny charakter mają liczne wsie, położone na północnych zboczach Grzbietu Kamienickiego i na Przedgórzu Izerskim. Są to głównie ulicówki w dolinach spływających z tych zboczy potoków i tylko nieliczne mają swobodny układ z zabudową rozrzuconą na stokach (są to m.in. Antoniów i Chromiec). Wsie te mają swój rodowód wywodzący się często z górnictwa rozwijającego się tu pręźnie do pierwszej połowy XIX w., w tym związanego z wydobywaniem rudy cyny i kobaltu. Znaczenie kopalń tych rud było tak istotne dla państwa pruskiego, że w niewielkiej wsi Gierczyn ulokowano delegaturę Wyższego Urzędu Górniczego z Wrocławia, którym kierował Fryderyk Wilhelm von Reden – hrabia z Bukowcu pod Karkonoszami.

Walory tych miejscowości zauważono już w latach 30. XX w. i w ich niektórych partiach, skąd rozcią-

ga się przepiękny widok na całe Przedgórze Izerskie i dalekie Bory Dolnośląskie, zostały zbudowane pensjonaty o różnej skali, wśród których szczególnie wyróżniały się dwa: pierwszy z nich położony w Kotlinie, jest niestety zupełnie zrujnowany, a drugi, zlokalizowany w Gierczynie, po kilkuletnim remoncie znów przyjmuje gości. W prawie każdej wsi zachowały się liczne domy przysłupowe (ze szczególnym ich nagromadzeniem na Bożej Górze w Antoniowie), a w pobliżu wielu z nich charakterystyczne mury kamienne, wyznaczające granice dawnych, średniowiecznych podziałów łąkowych.

Nieliczne rezydencje

W związku z tym, że przez stulecia prawie cały obszar Gór Izerskich i ich przedpola znajdował się w posiadaniu Schaffgotschów, w zasadzie tylko oni wznosili tu swe rezydencje, z których pozostały tylko ruiny: w Proszówce (z ruin tutejszego zamku Gryf, zbudowanego jeszcze w XIII w. przez księcia głogowskiego Konrada i rozbudowanego przez Prusaków jako lokalna twierdza – rozciąga się jeden z najpiękniejszych widoków na całe Góry Izerskie), w Rybnicy i w Starej Kamienicy.

Z nielicznych rezydencji innych właścicieli zachował się pałace w Pobiednej z parkiem i w Giebułtowie (ten popadł niestety w ruinę), a także pałac o szczególnej formie w Pakoszowie. W Pobiednej możemy spotkać także ślady po von Redenie, który ponoć miał zaprojektować wieżę widokową dla Adolfa Traugotta von Gersdorfa – zapalonego naukowca, który dokonywał w niej obserwacji astronomicznych, badał też prędkość światła i zjawiska elektryczne, a także obserwował wyładowania atmosferyczne, był też inicjatorem istniejącego do dziś w Goerlitz Górnośląskiego Towarzystwa Naukowego.

Warto też wspomnieć miejsce, z którego równie dobrze jak z Zamku Gryf można podziwiać panoramę Gór Izerskich, szczególnie mi bliskich od dzieciństwa i gdy zamieszkałem tu na stałe przed kilku laty. To kaplica św. Leopolda (św. Anny), zbudowana na planie koła w poł. XVII w. Jest położna na niewielkim wzniesieniu na północ od Zamku i rozciąga się stamtąd przepiękny widok na całą okolicę. Z zabytkiem związana jest legenda, wyjaśniająca powstanie kaplicy. Ponoć decyzję o jej budowie miał podjąć Krzysztof Leopold Schaffgotsch po tym, jak zgubioną w takcie spaceru obrączkę ślubną przyniosła w pyszczku jego małżonce mysz i złożyła ją u jej stóp... ■

TURYSTYKA W GÓRACH IZERSKICH PO ROKU 1945

JACEK POTOCKI

Powojenny regres

Zmiany polityczne, które nastąpiły po II wojnie światowej, miały istotny wpływ na stan turystyki w Sudetach, w tym także w Górach Izerskich. Tereny te przyłączone zostały do Polski, niemieckich mieszkańców wysiedlono, ich miejsce zajęła ludność polska, dla której były one wówczas praktycznie nieznanne. I gdy wcześniejsze kierunki napływu turystów z Berlina, Brandenburgii i częściowo z Saksonii zostały odcięte granicznym kordonem, głównym kierunkiem, z którego przybywali goście, stał się Wrocław i Wielkopolska, a Góry Izerskie znalazły się w położeniu najbardziej peryferyjnym spośród wszystkich pasm sudeckich.

Wszystkie te czynniki negatywnie rzutowały na organizację polskiej turystyki na tych nowych dla niej ziemiach. Szybko pojawiły się następne problemy. Poniemiecką bazę turystyczną oddano w zarząd specjalnie w tym celu utworzonemu Funduszu Wczasów Pracowniczych, a schroniska górskie w większości przejęło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Niektóre obiekty jednak nie zostały w porę zagospodarowane i popadły w ruinę, inne, nieremontowane, z czasem osiągnęły stan śmierci technicznej. Istotną barierą dla turystyki stało się także zaostrzenie w 1950 r. przepisów dotyczących poruszania się w strefie nadgranicznej.

W efekcie w Górach Izerskich nastąpił olbrzymi regres turystyki. Z przedwojennej bazy noclegowej zniknęły całkowicie obiekty w Wielkiej Izerze, Orlu, na Polanie Izerskiej. Nie przetrwały schroniska na Wysokim Kamieniu i na Rozdrożu Izerskim oraz gospody na Bobrowych Skałach i Zajęczniku, a także sanatorium w Kotlinie. Przez cały powojenny okres funkcjonowało tu nieprzerwanie tylko schronisko PTTK na Stogu Izerskim. Funkcję turystyczną utrzymało w zasadzie tylko uzdrowisko w Świeradowie i – na mniejszą skalę – w Czerniawie. Turystyka rozwijała się także w Szklarskiej Po-

rzebie, jednak ruch turystyczny stamtąd kierował się głównie w Karkonosze, a nie w Góry Izerskie.

Pierwsze symptomy zmian

Czynnikiem, z którym wiązano nadzieje na rozwój turystyki w Sudetach Zachodnich było powstanie zagłębia miedziowego w rejonie Legnicy, Lubina i Głogowa. Ten miedziowy kombinat miał tu inwestować w infrastrukturę turystyczno-wypoczynkową dla mieszkańców tych miast. W drugiej połowie lat 70. pojawiły się jednak oznaki kryzysu gospodarczego, który spowodował, że „miedziowe” inwestycje nie osiągnęły zamierzonego, wielkiego rozmachu. W ich ramach w 1989 r. oddano do użytku hotel „Malachit” w Świeradowie – największy, powojenny obiekt noclegowy w uzdrowisku, a w końcu lat 80. zrealizowano także wyciąg orczykowy „Świeradowiec” (w latach 90. ub. wieku niestety stał się ofiarą nieudanej prywatyzacji i od lat jest nieczynny).

Dużym problemem, który w Sudetach stanął przed polskimi działaczami turystycznymi po wojnie było zbudowanie od podstaw sieci znakowanych szlaków



Jacek Potocki
profesor
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki
i dolnośląski,
członek Rady
Naukowej KPN
i prezes Zarządu
Głównego PTTK

Schronisko na
Stogu Izerskim



turystycznych. Potrzeba ich wytyczenia była tym większa, że przeciętny obywatel nie miał wtedy dostępu do map o przyzwoitej jakości. Pierwsza taka mapa dla Gór Izerskich pojawiła się w 1957 r. (jako część mapy „Karkonosze”) i w pełni dla tego obszaru dopiero w roku 1972.

Szlaki izerskie zaczęto znakować w 1952 r., a autorem ich przebiegu był Tadeusz Steć i wtedy powstał m.in. izerski odcinek Głównego Szlaku Sudeckiego, z punktem wyjściowym w Świeradowie oraz niebieski szlak, prowadzący stąd w stronę Gór Kaczawskich. Poza zasięgiem turystyki pozostawał obszar wokół Orla, pilnie strzeżony przez żołnierzy WOP-u, a Jakuszcze, także trudno dostępne, ożywiały się niekiedy w zimie, gdy stawały się areną zawodów sportowych. W połowie lat 70. ub. wieku ponownie zostały odkryte jako teren o wymiennych warunkach dla narciarstwa biegowego. Od 1976 r. corocznie organizuje się tu Bieg Piastów, który z czasem stał się największą narciarską imprezą w Polsce.

Po transformacji

Przemiany społeczno-polityczne po 1989 r. zmieniły także warunki dla rozwoju turystyki, ale Góry Izerskie w okres transformacji ustrojowej wchodziły jednak z poważnymi problemami. Baza noclegowa była tu mocno zdekapitalizowana, a same Góry pozostawały obszarem mało znanym wśród polskich turystów, dodatkowo złej sławy przysporzyła im klęska ekologiczna, która w latach 80. ub. wieku nawiedziła tutejsze lasy.

Tym niemniej już na przełomie lat 80. i 90. pojawiły się nowe inicjatywy, zmierzające do większego rozpropagowania i udostępnienia Gór Izerskich: w 1987 r. w jedynym budynku pozostałym po Wielkiej Izerze otwarto „Chatkę Górzystów”, wyznakowano kilka nowych szlaków, w 1992 r. w Orlu uruchomiono schronisko. Na przełomie stuleci rozpoczęto budowę nowego obiektu turystycznego na Wysokim Kamieniu. Po opuszczeniu przez Straż Graniczną budynków w Jakuszycach zaadaptowano je do celów turystycznych, a w 2006 r. po generalnym remoncie otwarto w nich Ośrodek Szkolenia i Przygotowań Olimpijskich w Biathlonie.

Pierwsze lata transformacji ustrojowej bardzo niekorzystnie odbiły się na Świeradowie-Zdroju. Położony na uboczu popadł trochę w zapomnienie, część zdekapitalizowanych obiektów noclegowych zaprzestała działalności, a w 1998 r. zamknięto linię kolejową Gryfów Śląski – Świeradów. Pewne ożywienie kurortu nastąpiło po otwarciu w 1997 r. przejścia granicznego do Czech Czerniawa – Nové Město,

a zdecydowana poprawa nastąpiła już w nowym stuleciu, gdy zarząd tutejszego uzdrowiska energicznie zaczął remontować swoje obiekty i zabiegać o kuracjuszy z Niemiec. W następnych latach otwarto też pierwsze w Górach Izerskich piesze przejście graniczne na szczycie Smreka, drugie nieopodal stacji kolejowej w Harrachovie oraz u zbiegu Izery i Jizerki.

Ważnym czynnikiem aktywizacji turystycznej Gór Izerskich był rozwój ośrodka narciarskiego w Jakuszycach. W 1991 r., z inicjatywy Juliana Gozdowskiego, głównego organizatora narciarskiego „Biegu Piastów”, założono stowarzyszenie o tej samej nazwie, które przejęło organizację imprezy i podjęło działania na rzecz dalszego rozwoju ośrodka. Od tego czasu Jakuszyce zaczęły przyciągać coraz większe grono narciarzy nie tylko z Polski, ale także z Czech i Niemiec. Równoległe z rozwojem tego ośrodka miłośnicy turystyki rowerowej ze Szklarskiej Poręby w l. 1998-2002 stworzyli w Górach Izerskich sieć szlaków rowerowych, dbając też o ich należyłą promocję. Wszystkie te działania sprawiły, że Góry Izerskie, które jeszcze na początku lat 90. XX w. były prawie bezлюдne, stały się niezwykle popularnym obszarem turystycznym i to zarówno w zimie, jak i latem.

Najnowsze inwestycje

W 2008. otwarto w Świeradowie kolej gondolową na Stóg Izerski wraz z towarzyszącą jej nartostradą, co istotnie przyczyniło się do wzrostu intensywności ruchu turystycznego w tej części Gór Izerskich. Nieprzygotowane do tego szlaki zaczęły jednak ulegać niszczeniu (zwłaszcza rozjeżdżane przez rowerzystów odcinki prowadzące przez grzbietowe torfowiska).

Z kolei w lipcu 2010 r. po wielu latach starań przywrócono do ruchu linię kolejową Szklarska Poręba – Harrachov, co poprawiło dostępność komunikacyjną Jakuszyc, choć po kilku latach zlikwidowano prowadzące tu połączenia autobusowe. Wreszcie w 2018 r. rozpoczęto prace mające doprowadzić do wybudowania nowoczesnego ośrodka sportowego w Jakuszycach.

Znaczenie turystyczne polskich Gór Izerskich w ciągu ostatnich 20 lat bardzo wzrosło. Rozwój ruchu turystycznego powoduje jednak coraz większe obawy o stan środowiska przyrodniczego tego obszaru. Ledwie przyroda odrodziła się tu po katastrofie ekologicznej, wywołanej zanieczyszczeniami powietrza, a grozi jej kolejna klęska – zdeptanie przez tłumy turystów, wczasowiczów, sportowców i rekreatantów. ■

PARTNERSTWO IZERSKIE

OD REDAKCJI: Lokalne Grupy Działania, które funkcjonują pod egidą samorządów wojewódzkich na podstawie ustaw o wspieraniu rozwoju obszarów wiejskich oraz o stowarzyszeniach (w całym kraju jest już ok. 340), stanowią rodzaj partnerstwa terytorialnego, tworzonego zwykle na obszarach wiejskich. Takie też partnerstwo działa aktywnie w Górach Izerskich i na ich Pogórzu.

Jedną z największych na Dolnym Śląsku, pod względem terytorialnym, jest LGD Partnerstwo Izerskie. Obejmuje ona swoim działaniem tereny 18 gmin położonych w południowo-zachodniej części województwa, pomiędzy Nysą Łużycką i Kamienną – dopływem Bobru oraz Borami Dolnośląskimi. Na powierzchni ok. 1853 km² mieszka ok. 130 tys. mieszkańców (w ok. 66% na wsi), a wśród wspomnianych 18 gmin znajdują się także 3 gminy izerskie: Mirsk, Stara Kamienica i Świeradów-Zdrój.

Początki działania izerskiej LGD

Początki partnerstwa na Pogórzu Izerskim sięgają 2002 r., kiedy rozpoczęły się spotkania szkoleniowe w ramach ówczesnego Programu Partnerstwa Lokalnego i Warsztaty Ożywienia Gospodarczego w powiecie lwóweckim, lubańskim i zgorzeleckim, realizowane przy wsparciu z Europejskiego Funduszu Społecznego. Pozwoliły one poznać się ich uczestnikom i wspólnie zaplanować pierwsze pomysły na projekty, które były początkiem partnerstwa. Zostały one ujęte w złożonych aplikacjach do Pilotażowego Programu LEADER+ wprowadzanego w Polsce w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego na lata 2004-2006.

Udział w tym Programie stał się szansą na rozwój izerskiego partnerstwa i pozyskanie środków na zrealizowanie pierwszych projektów oraz na opracowanie pierwszej Zintegrowanej Strategii Rozwoju. Rozpoczęto wspólną promocję 11 gmin oraz przekazywanie wiedzy o zasadach funkcjonowania organizacji pozarządowych, możliwości finansowania ich pomysłów. W obszarze rodzącej się współpracy pozwoliło to na pokazanie potrzeb wsi i ujawniło wielu aktywnych mieszkańców, gotowych na zmianę.

Analizy i ekspertyzy wykonane w ramach omawianego projektu wskazały kierunki i wybrane zadania dla rozwoju Pogorza Izerskiego. Umożliwiły m.in. wytyczenie i oznakowanie międzygminnego szlaku konnego, promocję gospodarstw agroturystycznych, które rozpoczęły współpracę w ramach partnerstwa,

a także przypomnienie własnego dziedzictwa kulinarnego. Do dziś dużym zainteresowaniem cieszą się też działania podjęte w ramach „Odnowy Wsi”, które mobilizują mieszkańców do opracowywania planów odnowy swoich miejscowości oraz strategii sołeckich. Stało się to bardzo ważnym elementem dowartościowania społeczności lokalnych i wspólnego planowania. Bliskie kontakty z sąsiadami z Czech i Niemiec pozwoliły także wypracować „Strategię Współpracy Polska – Czechy – Saksonia” z określeniem priorytetów na kolejne lata.

W styczniu 2008 r. w Gryfowie Śląskim odbyło się spotkanie informacyjne, dotyczące „Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013”, który zaczął wdrażać Samorząd Województwa Dolnośląskiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele samorządów, przedsiębiorców, organizacji pozarządowych, jednostek oświatowych oraz mieszkańcy Pogorza Izerskiego. W efekcie tego spotkania zdecydowano o powstaniu Partnerstwa Izerskiego w formie stowarzyszenia, które powołano 18 kwietnia 2008 r. i niedługo potem, 11 września tego roku, zarejestrowano.





Efekty działalności LGD

Dla ukierunkowania swej działalności stowarzyszenie opracowało Lokalną Strategię Rozwoju na l. 2007-2013 z perspektywą do 2015 r. i podjęło organizację konkursów na działania z zakresu: „Odnowa i Rozwój Wsi”, „Małe Projekty”, „Tworzenie i Rozwój Mikroprzedsiębiorstw” i „Różnicowanie w Kierunku Działalności Nierolniczej”.

Udział w tych konkursach umożliwił zrealizowanie 292 różnorodnych projektów do 2015 r. i szeregu kolejnych w ostatnim okresie. Przykładowo realizacja działań w obszarze rozwoju przedsiębiorczości wpłynęła na powstanie wielu nowych firm oraz rozwój działających już przedsiębiorstw, czemu towarzyszyło utworzenie nowych miejsc pracy oraz utrzymanie stanu zatrudnienia i poprawę kondycji innych firm. Z kolei prowadzenie doradztwa i współpraca z mieszkańcami oraz organizacjami pozarządowymi i samorządami lokalnymi zaowocowały powstaniem wielu oddolnych inicjatyw i zbudowaniem dużego już potencjału aktywnie działających mieszkańców, utożsamiających się z regionem i angażujących się w rozwój całego LGD.

W efekcie realizacji ww. projektów powstały nowe miejsca spotkań mieszkańców, zadbano o wiele



obiektów dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, pojawiła się szeroka promocja produktów lokalnych i miejscowego rękodzieła, powstały ścieżki edukacyjne, przyrodnicze i historyczne, nowe miejsca noclegowe i obiekty rekreacyjne oraz infrastruktura sportowa, zachęcająca mieszkańców do aktywności fizycznej. Wydano wiele różnych publikacji, ulotek, filmów, powstała aplikacja mobilna „Izery”, panoramy sferyczne, LGD pojawiła się na Facebooku, na swojej stronie www i na Twitterze, wychodzi też kwartalnik „Echa Izerskie” rozpowszechniany w obszarze działania Partnerstwa.

W ramach międzywojewódzkiej współpracy LGD z woj. lubuskiego i z woj. dolnośląskiego rozwinięto wcześniejszą inicjatywę wytyczenia „Szlaków konnych oręża turystyki” na dystansie ok. 200 km i związane ją z rozwojem przedsiębiorczości, integracją kwater dawców oraz gospodarstw prowadzących hodowlę koni, a także z udziałem pasjonatów jeździectwa w szeregu imprez. Z kolei międzynarodowy projekt „Europejskie Drogi Św. Jakuba” pozwolił na odkrycie na nowo atrakcji dolnośląskiego odcinka Drogi Św. Jakuba i pokazanie jego walorów przyrodniczych, kulturowych i historycznych oraz wypromowanie go jako nowego produktu turystycznego. Na trwałe też w kalendarz ważnych regionalnych imprez wpisały się Izer-Gala w Mirsku oraz Bożonarodzeniowy Izerski Jarmark Rękodzieła i Sztuk Wszelakich w Świeradowie-Zdroju.

Wszystkie te działania przyczyniły się do wzrostu rozpoznawalności LGD Partnerstwo Izerskie i obszaru, w jakim ona działa. I na pewno miały znaczący wpływ na rozwój turystyki, odnowienie miejscowych tradycji rękodzielniczych, zaangażowanie mieszkańców w realizację swoich własnych pomysłów, powstawanie organizacji pozarządowych i aktywny udział trzeciego sektora w rozwoju regionu we współpracy z samorządami i mieszkańcami oraz przedsiębiorcami. Obszar odwiedzany jest przez coraz liczniejszych turystów krajowych i zagranicznych, a kontynuowanie podjętych działań w ramach nowego okresu programowania pozwoli na dalszy rozwój regionu.

Partnerstwo Izerskie okrzepło i w swoich obecnych działaniach kieruje się już II „Strategią Rozwoju Lokalnego, Kierowanego przez Społeczność”, uchwaloną 15 grudnia 2015 r. na Walnym Zebraniu Członków Stowarzyszenia LGD i realizowaną w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. ■

(Opr. red. na podstawie „Charakterystyki LGD”, zawartej w jego aktualnej strategii).

WIELKIE ZMIANY NA POLANIE JAKUSZYCKIEJ

LESZEK KOSIOROWSKI

OD REDAKCJI: Polana przyciąga ludzi z całego świata, chcących pobiegać i pochodzić na nartach albo przejechać się rowerami po trasach, jakie wytyczono we wschodniej części Gór Izerskich. Wkrótce ma stać się placem budowy jednego z najnowocześniejszych ośrodków sportowych w Polsce.

Kariera sportowa Polany zaczęła się od Juliana Gozdowskiego – legendarnego i skutecznego w działaniu twórcy i wieloletniego prezesa narciarskiego Biegu Piastów, który wprowadził te zawody do Europejskiej Ligi Narciarskich Biegów Długich Euroloppet, a następnie do Worldloppet Ski Federation. Równocześnie rozbudowywał system tras narciarskich w Górach Izerskich. To właśnie tutaj dwukrotnie zorganizowano zawody o punkty Pucharu Świata w Biegach Narciarskich, w 2012 i 2014 r., co było sukcesem promocyjnym Szklarskiej Poręby i Dolnego Śląska, ale i pokazało dobitnie słabości zagospodarowania technicznego Polany i jej możliwości recepcyjne.

Dla wyczynowców i amatorów

Rozegranie zawodów o Puchar Świata było możliwe, bo na Polanie wybudowano tymczasowe miasteczko dla zawodników, kibiców, dziennikarzy i innych osób obsługujących tę imprezę. Było to bardzo drogie, a lwią część wydatków wzięła na siebie Szklarska Poręba. Aby nie ponosić w przyszłości takich kosztów i jednocześnie dostosować Polanę do wymogów organizacji wielkich zawodów oraz lepszej obsługi zwykłych użytkowników ośrodka, Stowarzyszenie Bieg Piastów przekazało jej dużą część (w formie sprzedaży i dzierżawy) spółce Dolnośląski Park Innowacji i Nauki, podporządkowanej samorządowi Dolnego Śląska. Dzięki temu będzie miał on prawo zainwestować tu wiele milionów złotych. Tyle, ile trzeba, by powstał ośrodek sportu i rekreacji najwyższej klasy.

I tak ruszyły przygotowania do budowy Dolnośląskiego Centrum Sportu – Polana Jakuszycka, w którym będzie można gościć międzynarodowe imprezy rangi mistrzowskiej, powstanie także profesjonalna baza treningowa dla sportów zimo-

wych i letnich, a obiekt będzie obsługiwał całoroczne amatorskie aktywności sportowe i turystyczne.

Przygotowana pod egidą marszałka województwa koncepcja architektoniczno-przestrzenna Centrum spełnia kryteria Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) oraz Międzynarodowej Unii Biathlonowej (IBU), co jest wymagane przy organizacji zawodów sportowych o randze mistrzostw świata.

Co ma powstać na Polanie?

Powstanie tu całoroczny ośrodek treningowy dla różnych dyscyplin sportu kwalifikowanego, z odnową biologiczną, a także ośrodek badawczy i testowy nowoczesnych technologii oraz przygotowań paraolimpijskich, z pomieszczeniami i infrastrukturą treningową przystosowaną dla potrzeb sportowców o różnych rodzajach niepełnosprawności. Towarzyszyć mu będą trasy biegowe i biathlonowe, boisko piłkarskie, bieżnia lekkoatletyczna, rolkostrada, górka saneczkowa oraz rowerowa dla dzieci i młodzieży, a także kryta pływalnia.

W głównym budynku Centrum, który zaprojektowany został pod kierunkiem arch. Marka Roma-



Leszek Kosiorowski dziennikarz, biegacz narciarski, rzecznik i sekretarz zarządu Stowarzyszenia Bieg Piastów





niszyna z firmy ETC Architekci Wrocław, na pow. użytkowej ok. 9 tys. m², dostępne będą miejsca noclegowe, sale konferencyjne i szkoleniowe, interaktywne muzeum sportów zimowych oraz centrum odnowy biologicznej z saunarium i dużą siłownią. Będzie i wypożyczalnia sprzętu narciarskiego, rolek i rowerów oraz kabiny do smarowania nart. Pod stadionem zimowym powstanie podziemny parking oraz tunele dla zawodników i trenerów, łączące szatnie i część treningową ze strefą startu i strzelnicą.

Prace przygotowawcze do budowy Centrum już rozpoczęto: powstały obiekty tymczasowe, w tym wiaty na ratraki i skutery oraz zaplecze magazynowe dla potrzeb Stowarzyszenia Bieg Piastów na czas budowy nowego ośrodka, rozebrano starą i zbudowano nową trafostację, wyburzono istniejące budynki i starą strzelnicę biathlonową. Właściwe prace budowlane mają ruszyć na wiosnę br., a obecnie trwa wylanianie głównego wykonawcy inwestycji, której koszty oszacowano na ponad sto milionów złotych. Część tych środków będzie pochodzić z budżetu województwa, wsparcie zadeklarowali także przedstawiciele rządu, a reszta może zostać pożyczona.

Szanse i zagrożenia

Rozwój Biegu Piastów i Polany Jakuszyckiej nie miałby szans bez odbudowy izerskiej i karkonoskiej przyrody. Gdziekolwiek ślady klęski ekologicznej, jaka dotknęła lasy izerskie, są nadal widoczne, choć dziś można powiedzieć, że jej powstrzymanie powiodło się i do tych lasów powróciło życie!

Odrodzona przyroda i wspaniały krajobraz powodują jednak, że budowa Centrum budzi silne emocje i skrajne oceny. Jedni widzą w nim ogromną szansę nie tylko poprawienia obsługi tysięcy biegaczy narciarskich i innych odwiedzających Jakuszyce, ale i umożliwienie organizacji imprez globalnie promujących Dolny Śląsk. Są zdania, że poprawa stanu zagospodarowania i infrastruktury jest koniecznością wręcz cywilizacyjną, a powstanie takiego ośrodka

jest niezbędne i skazane na sukces. Zwracają przy tym uwagę, by nie zniszczyć naturalnych walorów Polany Jakuszyckiej, stanowiących jedną z największych zalet tego miejsca.

Według przeciwników inwestycji jest ona nie tylko zupełnie niepotrzebna, ale doprowadzi do unicestwienia piękna tej części Gór Izerskich, co gorsza przyciągnie uwagę deweloperów, którzy zwierzą tu swój interes i zapragną budować w pobliżu Polany Jakuszyckiej kolejne hotele i apartamentowce. W efekcie krajobraz zostanie zdegradowany jak w Karpaczu czy Szklarskiej Porębie, w imię interesów biznesowych przedsiębiorców.

Różnice w poglądach dotyczących skutków dla środowiska ujawniły się także przy prowadzeniu prac projektowych dla omawianej inwestycji. W 2017 r. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydała decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach dla realizacji tego przedsięwzięcia i zrezygnowała z wymogu przeprowadzenia oceny jego oddziaływania na środowisko. W zastępstwie powołano specjalny Zespół ds. opracowania koncepcji ochrony środowiska w obszarze Polany Jakuszyckiej, ale w końcu ub. roku z uczestnictwa w jego pracach zrezygnowało szereg członków tego Zespołu, protestując wobec zauważanego przez nich marginalizowania zagadnień przyrodniczych przy projektowaniu rozwoju funkcji sportowych i turystycznych w rejonie Polany Jakuszyckiej. Prace nad tymi zagadnieniami powierzone zostały Instytutowi Rozwoju Regionalnego we Wrocławiu i oczekiwać należy, że wypracuje on odpowiednie rekomendacje dla zachowania właściwego stanu i ochrony przyrody w tym rejonie.

Najwięksi optymiści i zwolennicy nowego ośrodka wspominają, że może być w przyszłości areną Zimowych Igrzysk Olimpijskich organizowanych wspólnie w Polsce i Czechach, ewentualnie także w Niemczech. Na razie jednak na Polanie Jakuszyckiej biegacze nadal przebiegają się i smarują narty na parking przy samochodach, korzystają z nielicznych tojtojek, a z wzięciem prysznicą muszą wstrzymać się aż do powrotu do domu lub hotelu. ■

Minerał z granicy dwóch światów

Wollastonit to jeden z tych minerałów, które mają szczęście posiadać zarówno efektowną urodę, jak i ciekawe pochodzenie. W Sudetach Zachodnich spotkamy go bowiem w tzw. skarnach, skałach, które powstały na kontakcie dwóch różnych geologicznych światów – kwaśnych granitów, zawierających dużo krzemionki, i wapieniach, pełnych węglanu wapnia. Taka mieszanka zapewnia bogatą listę ciekawostek mineralogicznych i wśród nich znalazł się również wollastonit.



Wollastonit jest krzemianem wapnia i krystalizuje się w układzie trójskośnym. Zazwyczaj jest biały lub białoszary, może też mieć odcień żółtawy, różowy, zielony albo brązowy. Jest dość miękki (twardość 4,5-5 w skali Mohsa) i posiada trójkierunkową łupliwość, doskonałą i wyraźną. Tworzy wydłużone kryształy o pokroju listewkowym, igielkowym, czasami tabliczkowym.

Jest to minerał rzadki, rozpowszechniony tylko w niektórych rejonach Ziemi. Znajduje on zastosowanie w przemyśle ceramicznym (m.in. do wyrobu płytek i dachówek ceramicznych), metalurgicznym i elektrotechnicznym (np. jako izolator elektryczny). Jest bardzo atrakcyjnym i poszukiwanym kamieniem kolekcjonerskim. Bywa wykorzystywany jako kamień ozdobny.

Wollastonit zwykle występuje w skarnach, skałach powstających z przekształcenia węglanowych skał wskutek metamorfizmu kontaktowego. W przypadku Karkonoszy i ich okolic przyczyną było oddziaływanie intruzji granitu. Skarny interesują naukowców i kolekcjonerów, gdyż zawierają wiele ładnie wykształconych minerałów o ciekawym – krzemianowo-wapniowym składzie. Spotkamy tu epidot, diopsyd, kalcyt i granaty. Skarny pojawiają się w kilku miejscach na kontakcie granitu karkonoskiego ze skałami osłony, m.in. w Kowarach i Miedziance. Najpiękniejsze wollastonity pochodzą ze skarnów odsłaniających się w dawnej kopalni kwarcu „Stanisław” na Izerskich Garbach.

Roksana Knapik

Złoc żółta

Kiedy powszechny zachwyt budzą pojawiające się na wiosnę śnieżyce, krokusy czy cebulice, warto wspomnieć o innym wiosennym geoficie – złoci żółtej (*Gagea lutea*). Mimo swego niepozornego wyglądu i niewielkich rozmiarów (10-30 cm) należy do rodziny liliowatych, które słyną ze swej okazałości.

Roślina ta, jak wiele innych geofitów cebulkowych, dysponuje szczególną strategią przetrwania. Pojawia się wczesną wiosną, zanim drzewa pod którymi rośnie wypuszczą liście i rzuca cień. Wykorzystuje w ten sposób dostępne światło i korzystając z zapasów pokarmowych nagromadzonych w cebulce, odradza się jej nowy pęd. Rozwija liście i kwiaty oraz magazynuje materiały zapasowe w podziemnych cebulkach.



Same kwiaty złoci są zebrane w kwiatostan typu baldach, składający się z 1-7 jasnożółtych kwiatków, które chętnie są zapylane przez chrząszcze i błonkoskrzydłe. W nocy i podczas deszczu kwiaty te zamykają się, a zielone zewnątrz płatki sprawiają, że trudno wtedy wypatrzyć roślinkę.

Po przekwitnięciu i dojrzeniu owoców pęd ziemny zanika, a owoce w postaci trójkomorowej torebki z nasionami są rozsiewane przez mrówki. Umożliwia to budowa nasiona wyposażonego w tzw. ciałko mrówcze – elajosom. Jest to wyrostek nasiona obfitujący w związki chemiczne stanowiące pokarm dla mrówek, które rozprzestrzeniają nasiona i często umieszczają je w różnych miejscach podłoża.

Złoc preferuje wilgotne, zasobne w składniki odżywcze siedliska, dlatego można ją spotkać w lasach liściastych, na łąkach w dolinach rzek i zaroślach. Była ona też pierwszą rośliną w zielniku Paszczaka, znanego z powieści *W dolinie Muminków*.

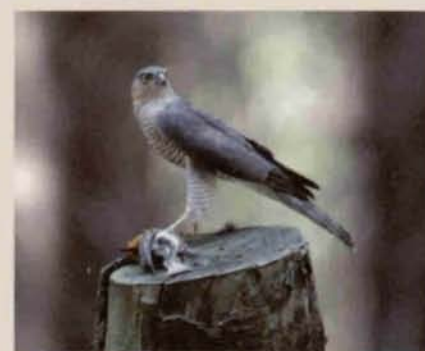
Patrycja Rachwalska

Krogulec

Krogulec (*Accipiter nisus*) to niewielki ptak szponiasty o krótkich i szerokich skrzydłach oraz długim, prostym ogonie. Wyraźnie różni się w rozmiarach samica i samiec: ona jest większa od niego (o około 1/3), u samicy wierzch ciała jest szary, a spód jaśniejszy, z charakterystycznym prążkowaniem, zaś u bardziej jaskrawego samca występuje niebieskoszary wierzch, a na białawym spodzie ciała i na policzkach widać rdzawe prążkowanie.

Krogulca łatwo można pomylić z jastrzębiem, w istocie jest on jego miniaturą, wyspecjalizowaną w polowaniu na zdobycz o mniejszych gabarytach. Charakterystyczne są dla niego szybkie i niespodziewane ataki w okolicach karmników: pojawia się jak zjawia znikąd, wywołując istny popłoch wśród uczujących ptaków. Budowa jego ciała pozwala na szybki i precyzyjny lot, nawet pomiędzy gęstymi gałęziami.

Krogulce gniazdują najczęściej w drzewach iglastych, w rozwidleniu pnia lub odchodzących od niego gałęziach. Co roku gniazda budowane są od nowa przez oboje rodziców. Samica składa od 3 do 6 jaj i wysiaduje je przez okres 39-42 dni. Młode przez pierwszy miesiąc swojego życia karmione są przez matkę, która starannie porcuje zdobycz pomiędzy swoimi pisklętami. Młode uzyskują zdolność do lotu po około 40 dniach. Dojrzałość płciową osiągają po okresie 2 lat.



Krogulce od wieków wykorzystywane były do polowań. Pomimo panującej w środowisku sokolników opinii ptaków „temperamentnych” i ciężkich do ułożenia, wciąż cieszą się sporą popularnością w niektórych rejonach Gruzji i Tunezji, jako niezrównane w polowaniu na przepiórkę. W średniowiecznej Anglii krogulec uważany był za ptaka mniej dostojnego niż sokół czy raróg i, stosownie do swojego statusu, popularność zyskał wśród niższych stanów szlacheckich i duchowieństwa.

Grzegorz Hajnowski



Edmund Rakowski



Edmund Rakowski (Mundek), znany świeradowski działacz turystyczny i przewodnik sudecki, urodził się w 1929 r. we Włocławku, gdzie ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. Tam wstąpił do harcerstwa, działając w czasie wojny w Harcerskim Pogotowiu Wojennym im. Romualda Traugutta. Za powojenną działalność w Szarych Szeregach spotkał się z represjami, a za nielegalne przekroczenie granicy w 1949 r. został aresztowany.

Po odbyciu kary powrócił do Włocławka, a w 1958 r. przyjechał do Szklarskiej Poręby i później przeniósł się do Czerniawy-Zdroju. W 1959 r. wspólnie z innymi działaczami PTTK założył tu Oddział PTTK „Ziemia Lwówecka” z siedzibą w Świeradowie-Zdroju, który po 10 latach przeniesiono do Lwówka Śląskiego i niestety później zlikwidowano.

W 1964 r. ukończył dwuletnie Zaoczne Studium Ekonomii i Organizacji Turystyki we Wrocławiu i po dwuletnim pobycie na Wybrzeżu powrócił w 1970 r. do Świeradowa-Zdroju i odtąd swe dalsze życie związał z tym miastem. Poza działalnością w PTTK, pracą przewodniczką, współorganizowaniem niezliczonych rajdów, zlotów, seminariów, spływów itp., był także kolekcjonerem, a jego zbiory publikacji krajoznawczych, map, pamiątkowych znaczków były przeogromne. Działal także w strukturach GOPR-u na terenie Świeradowa i przez wiele lat prowadził Biuro Usług Turystyczno-Krajoznawczych Góry Izerskie. Udzielał się także w Kole Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Mirsku. Zmarł w 2016 r.

Był nieprzeciętnym krajoznawcą, człowiekiem niezwykle lubianym, zwłaszcza przez młodzież i dzieci. Dzięki takim właśnie ludziom krajoznawstwo, zarówno w wymiarze ogólnopolskim, jak i regionalnym, wciąż się rozwija, często jako sposób na życie, ale także jako metoda przekazywania młodym pokoleniom ważnych informacji dotyczących naszej historii.

Krzysztof Tęcza

Poświęcenie kościoła Wang w Karpaczu

Dnia 28 lipca bieżącego roku minie 175. rocznica poświęcenia kościółka Wang w dzisiejszym Karpaczu Górnym. Ta najbardziej znana karkonoska budowla została tu sprowadzona dzięki wielkiemu zaangażowaniu hrabiny Frederike von Reden i wsparciu ówczesnego króla Prus Fryderyka Wilhelma IV, na którego koszt przywieziono skandynawski zabytek do Prus. Warto też wspomnieć o Christianie Leopoldzie von Schaffgotsch z Cieplic, który udostępnił na ten cel plac, należący do jego dóbr.



Oprócz ww. osób na tej podniosłej uroczystości byli również obecni: właściciel dóbr w Miłkowie hr. von Matuschka, a także nadprezydent prowincji śląskiej Friedrich Theodor von Merckel, generał Friedrich Wilhelm von Brandenburg i wiele innych osób, reprezentujących miejscową arystokrację. Ponadto licznie przybyli przedstawiciele duchowieństwa i uczniowie ze szkół parafialnych, wydano także 54 zaproszenia dla przedstawicieli miejscowych rodzin.

Uroczystość odbywała się jednak w cieniu niezwykle dramatycznego wydarzenia, niewiele bowiem brakowało, aby w ogóle nie zorganizowano jej w tym terminie. Bo oto 26 lipca w Berlinie, w czasie wyjazdu pary królewskiej w Karkonosze, doszło do zamachu na życie monarchy. Niedoszłym królobójcą był Heinrich Ludwig Tschek, urodzony w Zgorzelcu, w młodości studiujący prawo na uniwersytecie we Wrocławiu, a następnie były burmistrz jednego z miasteczek w Brandenburgii. Króla uratował jego gruby płaszcz, który spełnił rolę kamizelki kuloodpornej. Sprawcę pojmano, aresztowano i osądzono, skazując na śmierć przez ścięcie toporem.

Grzegorz Wojciechowski

Kotlina

Kotlina to mała wieś o rozproszonej zabudowie, usytuowana na północnych stokach lokalnej kulminacji Kocioł (Kesselberg, 721 m n.p.m.) na Grzbiecie Kamienickim. Została założona w XVIII w. przez Schaffgotschów, w związku z funkcjonowaniem w okolicy kopalń cyny.

Powyżej wsi, a nieco poniżej wspomnianego szczytu powstało w 1903 r. schronisko należące do Brunona Rocha, które przebudowano później na hotel górski. Nazwano go Zameczkiem (Kesselschlossbaude), co wiązało się z legendą o wystawieniu tu przez Bolesława Kędzierzawego myśliwskiej siedziby.

W sąsiedztwie hotelu rozrósł się z czasem zespół towarzyszącej zabudowy mieszkalnej i gospodarczej oraz cenny drzewostan. Obiekt szybko zyskał popularność zwłaszcza wśród kuracjuszy, turystów i mieszkańców Świeradowa-Zdroju, którzy przychodzili tu na spacer (to tylko pół godziny drogi pieszo z kurortu) i by brać udział w różnych imprezach.

Atrakcją hotelu z ok. 30 miejscami była piękna sala jadalna z belkowanym sufitem oraz kręgielnia. Samo miejsce cechował swoisty mikroklimat i roztaczały się stąd niepowtarzalne widoki na całą rozległą Kotlinę Mirską z zamkiem Gryf, na dalekie Bory Dolnośląskie i na odległe miasta: Gryfów Śl., Lubań i Zgorzelec.



W czasie II wojny światowej mieścił się tu dom wczasowy i ośrodek dla samotnych matek, należący do Narodowosocjalistycznej Ludowej Opieki Społecznej (NSV), a po wojnie ośrodek wypoczynkowy WRN i w l. 80. ub. wieku stacja harcerska. Niestety, po opuszczeniu ośrodka przez harcerzy, po nieudanych próbach jego odbudowy przez prywatnego właściciela, po pożarze, jaki wybuchł tu w 2005 r. okazały jeszcze do niedawna kompleks popadł w zupełną ruinę.

Janusz Korzeń

NAJPIERW BYŁY „KARKONOSZE”

ZE STANISŁAWEM KORNAFELEM, PREZESEM TOWARZYSTWA IZERSKIEGO I GOSPODARZEM STACJI TURYSTYCZNEJ ORLE, ROZMAWIA PIOTR SŁOWIŃSKI

Jest Pan dziś człowiekiem znanym, zaangażowanym w różne przedsięwzięcia. Od czego to się zaczęło?

Zdecydowanie zaczęło się od czytania „Karkonoszy”. Byłem nastolatkiem, kiedy w okresie schyłku epoki Gierka pismo wpadło mi w ręce. Do dziś pamiętam tę czarno-białą okładkę, układ graficzny, zdjęcia... Dla mnie, człowieka związanego emocjonalnie z Karkonoszami i Górami Izerskimi, choć pochodzę z okolic Zgorzelca, to było okno na ten górski świat. Chłonałem te „Karkonosze” numer za numerem. I nigdy bym się tego nie spodziewał, że po 40 latach sam trafię na te łamy jako Wasz rozmówca. Cieszę się, że po różnych perypetiach „Karkonosze” nadal się ukazują.

Pojawił się Pan na Orlu już dawno...

Orle zobaczyłem po raz pierwszy w 1990 r. i rok później podjąłem pierwsze kroki, by stać się tu gospodarzem. Był to czas wielkich zmian. Orle było związane wcześniej z Wojskami Ochrony Pogranicza, a kiedy przeobraziły się one w Straż Graniczną, zmieniły się też zasady ochrony granic i nie było powodów, by się izolować od strony Czech. Trwały też przekształcenia Lasów Państwowych: już nie nadleśnictwo, a sam drwal musiał dbać o konie, sprzęt, kwatery. Lasy izerskie były dotknięte klęską ekologiczną i to robiło tym górcom złą sławę. Turystyki nie było. Nim się nią zająłem, na początek zainstalowałem się w Orlu jako szef Zakładu Usług Leśnych i zająłem się sadzeniem lasu wraz z kilkoma pracownikami, co nie wymagało kupowania specjalistycznego sprzętu. I do 2000 r. zajmowałem się pracami leśnymi.

Lata 90. ub. wieku to był czas zawiązywania się wielu przyjaźni w Orlu...

Ludzie przyjeżdżali tu popracować, coś zarobić, ale też pobawić się i побыć tutaj. Życie towarzyskie kwitło, organizowali-

śmy szalone przedsięwzięcia, jak np. Festiwal Izerski. Wtedy to wyglądało jednak zupełnie inaczej. Nie mieliśmy pieniędzy, struktur organizacyjnych, nie mogliśmy występować o granty, środki, ale spontanicznie byliśmy w stanie zrobić bardzo wiele. Ludzie, którzy tu się wtedy pojawiali, dziś są nawet prezesami znaczących firm.

Przyszły lata dwutysięczne, zaczęła rozwijać się turystyka, odbudowywano mostek na Izerze...

Spory wkład mieli w rozwój turystyki w Górach Izerskich nie tylko narciarze biegowi i rowerzyści, ale też naukowcy. Były to lata, kiedy klimatolodzy z Uniwersytetu Wrocławskiego nie tylko prowadzili tu badania, ale organizowali wiele przedsięwzięć promujących naukę. Interesujące pomysły zrealizowali tu astronomowie. Powiem szczerze, nie zawsze



wierzyłem, że to się może udać. Powstała ścieżka odwzorowująca Układ Słoneczny, odległości między jego poszczególnymi planetami. Okazało się to sukcesem. Bez tego światka naukowego wielu wydarzeń by nie było, nie ruszylibyśmy z miejsca.

Kiedy powstało Towarzystwo Izerskie?

Kiedy świętowaliśmy koniec drugiego tysiąclecia doszliśmy do wniosku, że naszą działalność trzeba jakoś sformalizować. Chcieliśmy działać na rzecz Gór Izerskich, pojawiły się możliwości sięgania po pieniądze pomocowe, więc czemu by z tego nie skorzystać. W 2000 r. założyliśmy więc Towarzystwo, które działa do dziś, ma dobrą renomę i jest w porządnej kondycji. Cyklicznie organizujemy Narciarski Festiwal Retro, Rowerowy Rajd Retro, sprzątanie szlaków, majowe weekendy, wspomagaliśmy reaktywowanie Kolei Izerskiej.

A jak rozwija się współpraca z Czechami?

Oczywiście nie ma problemu, gdy strona czeska zwraca się z jakimś pomysłem, staramy się pomagać na ile możemy. Mamy bardzo dobre kontakty z sąsiadami z Izerki. Niebawem będziemy pracować nad przygotowaniem remontu mostku na Izerze. Trzeba będzie też nowego Nepomucena wyrzeźbić, być może w ramach wspólnego, polsko-czeskiego pleneru, a obecną rzeźbę schować pod dach. Chcemy też namówić leśników, by poprawić dojazd do mostku od polskiej strony. Wyprowadzałby on ruch z obszarów, gdzie żyją chronione gatunki zwierząt.

Czasy, kiedy powstawała Stacja Turystyczna Orle to już przeszłość. Dziś wygląda ona zupełnie inaczej, turyści są przez cały rok...

Tak, ruch turystyczny jest teraz duży. Powracam do pomysłu remontu tych powojennych budynków, by w jednym z nich powstała restauracja, rozładowałoby to trochę kolejki, które są w Orle. Poza działalnością tu, na miejscu, zaangażowałem się w odbudowę zamku w Płoninie, w przygotowanie kempingu. Orle też przez tę ostatnią dekadę musiało się nieco skomercjalizować. Tego po prostu nie dało się uniknąć.

Orle ma swój klimat i chyba to udało się zachować?

Tak mi się wydaje. Nadal przy jednym stole potrafią tu siedzieć ludzie różnych narodowości, rozmawiać ze sobą i dobrze się czuć. Zależy mi na tym, by stare, dobre nawyki pozostały. Moje pierwsze kontakty z tym regionem i turystyką to były lata 70. i 80. XX w. To były przaśne czasy, kiedy pakowało się kon-

serwę turystyczną, kanapki i termos i szło w góry, miły bracie. Brało się wełniany sweter i buty Zuchy i można było wędrować. To odżywa chociażby podczas rajdu „Flanela”.

Masowa turystyka zmienia Góry Izerskie. Jak z nich korzystać i jak je jednocześnie chronić?

Mamy sprzyjający czas dla ochrony przyrody. Jesteśmy już dość zamożni, dostrzegamy, że jeśli nie będziemy chronić niektórych obszarów, to możemy je utracić. Torfowiska Gór Izerskich zostały wpisane na listę obiektów chronionych Konwencją Ramsarską, obejmującą najważniejsze podmokłe obszary świata. W Polsce jest ich tylko 19, w tym tylko 4 w naszych górach. Odnawia się idea, by pójść krok dalej i utworzyć Izerski Park Krajobrazowy.

A może w Górach Izerskich powinien powstać park narodowy albo powinien zostać powiększony o nie Karkonoski Park Narodowy?

Powiększenie KPN to dobry pomysł, ale moim zdaniem powinien objąć Karkonosze aż do Przełęcz Szklarskiej. Jego otulina może sięgać dalej, a same Góry Izerskie powinny się znaleźć w parku krajobrazowym. To byłby właściwy odpowiednik istniejącego czeskiego CHKO Jizerské hory, dzięki czemu można by lepiej organizować ochronę gór po obu stronach granicy.

Czy samo powstanie parku krajobrazowego po polskiej stronie wystarczy?

Nie tylko należy chronić ostoje zwierząt, trasy migracji, ale i edukować ludzi, mieszkańców i turystów. Coraz więcej osób rozumie, że jeśli zostawiamy miejsce zwierzętom, to zostawiamy je także przyszłym pokoleniom. Tworzymy obszary, których nie zmieniamy swoją działalnością. To bardzo ważne. Oczywiście, ludzkie interwencje mogą być potrzebne także i w takich obszarach, kiedy na przykład coś zaburza ich równowagę.

Czy ma Pan jakieś przyrodnicze marzenie?

Mam takich marzeń kilka. Po powrocie w Góry Izerskie wilków i rysi wierzę, że kiedyś powrócą do nas niedźwiedzie. To by wiele zmieniło. Ludzie przestaliby wędrować w lasach z taką jak dziś bez troską. Marzę też o tym, by powstał u nas ośrodek hodowli cietrzewi, który wsparłby ich zagrożoną dziką populację i jednocześnie zajął się bardzo mocno przyrodniczą edukacją. Tego brakuje w Górach Izerskich.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAŁACE I ZAMKI KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ (IV)

PAKOSZÓW — PAŁAC Z FABRYKĄ

IVO ŁABOREWICZ

Pakoszów w 1999 r. stał się częścią miasta Piechowice, ale od swego powstania na przełomie XIII i XIV w., niemal do końca XX stulecia stanowił samodzielną gminę i aż do 1945 r. jako *Wernersdorf* wchodził w skład dóbr Schaffgotschów. Zamieszkująca tu ludność zajmowała się rolnictwem, głównie jednak tkactwem, a właściciele wsi nie wznosili tu żadnej rezydencji, gdyż posiadali takowe w pobliskim Sobieszowie oraz w Cieplicach Śląskich. Jednakże i tu w XVIII w. powstał pałac, co miało związek z okresem szczytowego rozwoju tutejszego tkactwa i produkcji słynnych cienkich lnianych płócien, zwanych woalami, sprzedawanych niemal na całym świecie.

Geneza i specyfika pakoszowskiego pałacu

Początki pałacu wiążą się z bielarnią płótna, jaka istniała tu już na przełomie XVII i XVIII w., i zapewne posiadała również pomieszczenia mieszkalne. Ich charakter zmienił się znacznie w 1725 r., gdy ówczesny właściciel bielarni, jeleniogórski przedsiębiorca Johann Martin Gottfried (1685-1737), zdecydował o uczynieniu z niej również reprezentacyjnej siedziby wiejskiej. Czy nie było go stać na zakup jakiejś byłej arystokratycznej rezydencji w okolicy, czy też wykazał się pragmatyzmem – trudno powiedzieć, w każdym razie przebudował swoją bielarnię na późnobarokowy pałac.

Przy przebudowie nie zmienił podstawowej funkcji bielarni, umieszczając mieszkalne komnaty, wraz z wielką, reprezentacyjną salą balową, na piętrze i znaczą część parteru pozostawiając na prowadzenie dotychczasowej działalności. Całość dwukondygnacyjnej budowli, założonej na planie prostokąta, oflankowanej ryzalitami, z późnobarokową fasadą od południa, przykryta została mansardowym dachem.

Nietypowe połączenie rezydencji z bielarnią wpłynęło również na zagospodarowanie otaczającego pałac parku. Jego zasadniczą częścią jest wielka trawiasta przestrzeń, wykorzystywana do rozkładania płócien, z otaczającymi ją na prawie pełnym

obwodzie drzewami. Płótna te w parterowych pomieszczeniach pałacu prano i gotowano w wielkich kadziach, pełnych roztworu popiołu i następnie poddawano je blichowaniu, czyli bieleniu, co polegało na nieustannym polewaniu ich wodą i suszeniu na słońcu, dla pozbycia się ich szarego zabarwienia. Proces ten trwał czasem kilka tygodni.

Dalsze dzieje pałacu

Gdy w 1737 r. zmarł Johann Martin Gottfried, pałac i cały interes bielarsko-kupiecki przejęła żona Gottfrieda. W 1741 r. nowym właścicielem pałacu i bielarni został pochodzący z Westfalii kupiec Georg Friedrich Smith (1703-1757), który poślubił córkę swego poprzednika Margarethe Elisabeth. W 1750 r. Fryderyk II przyznał mu oficjalnie prawo do osiedlenia się na Śląsku oraz zakupu ziemi, co umożliwiło Smithowi bardzo szybki zakup dóbr w pobliskiej Starej Kamienicy, Rybnicy i Barcinku, Nowej i Małej Kamienicy, Wrzeszczynie oraz w dalszych miejscowościach. Jego rozwijającą się karierę przerwała nagle śmierć w wieku 54 lat i wówczas cały majątek przeszedł w ręce jego żony.

W wyniku kolejnych zmian własnościowych w 1771 r. nowym posiadaczem pałacu został Hein-



Ivo Łaborewicz historyk, archiwista, kierownik jeleniogórskiego Oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu, prezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, Sekretarz Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego

Pałac Pakoszów





Sala bawialna

rich Hess (1745-1802), bogaty kupiec i dyrektor jeleniogórskiej rafinerii cukru. Znacznie rozwinął on produkcję w mieszczącej się w pałacu bielarni, którą odtąd powszechnie zaczęto nazywać „Bielarnią Hessa”. Po jego śmierci majątek wraz z pałacem odziedziczył jego kuzyn, a jednocześnie adoptowany syn Johann Daniel Hess (1764-1854), a później przejął go Daniel Hermann Hess (1815-1884). Prowadził on praktykę adwokacką w Jeleniej Górze, a posiadłość w Pakoszowie wykorzystywał wyłącznie jako letnią rezydencję. Za jego czasów działająca tu bielarnia zaprzestała działalności w 1856 r., gdyż zarówno rzemiosło tkackie w Kotlinie Jeleniogórskiej, jak i handel produkowanym tu płótnem upadły, nie wytrzymując konkurencji z zakładami przemysłowymi Europy Zachodniej.

Ostatnimi właścicielami pałacu przed II wojną światową byli Margarethe i Hans Drewsowie, którzy posiadali aż siedmioro dzieci, w większości córki. Jedną z nich, Margarethe, w 1936 r. wyszła za mąż za prawnika z Wrocławia Hansa Georga Hartmanna, a ich wesele odbyło się w pałacu pakoszewskim. Zamieszkiwali we Wrocławiu, gdzie w 1941 r. urodził się im syn Hagen, z którym przyjeżdżali do Pakoszowa latem na wakacje, a zimą na narty. Na przelo-

Sala kafelkowa



mie lat 1944/1945, uciekając z Wrocławia, schronili się w pałacu i tu też zastało ich wkroczenie armii radzieckiej. Niedługo potem musieli opuścić Pakoszów i Dolny Śląsk, a pałac przejęły władze polskie.

Losy powojenne

Po II wojnie światowej pałac miał różnych właścicieli, a w zasadzie użytkowników, gdyż formalnie należał do skarbu państwa. W obiekcie działał m.in. dom dziecka i budynek utrzymywano przynajmniej w takim stopniu, by nie popadł w całkowitą ruinę. Dość wcześnie zadbano o objęcie go formalną ochroną i już 1 września 1959 r. wpisano pałac pod numerem 630/619 do rejestru zabytków. Kolejni użytkownicy wyprowadzali się jednakże ze względu na nieszczelne pokrycie dachowe, a na gruntowny remont nie było ich stać. W 1981 r. pałac został oddany prywatnej osobie w dzierżawę wieczystą, ale nie przyczyniło się to do przeprowadzenia tu znaczących prac budowlanych i pałac ponownie został opuszczony.

Zmianę jego losów przyniosło dopiero wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. W 2004 r. nabył go wraz z parkiem Hagen Hartmann, który niegdyś jako 4-latek opuścił go w 1946 r. i powrócił tu już jako lekarz i majątny właściciel kliniki w Niemczech, postanawiając odremontować byłą siedzibę swojej rodziny. Projekt rewitalizacji i rozbudowy pałacu wykonał arch. Christopher Jana Schmidt i w l. 2008-2012 na jego podstawie przeprowadzono gruntowne prace remontowo-adaptacyjne.

Jednym z najcenniejszych pomieszczeń odnowionego pałacu, obok barokowej sali bawialnej ze zrekonstruowanym na suficie wielkim malowidłem XVIII-wiecznego malarza Johanna Franza Hoffmanna, jest tzw. „sala kafelkowa”, znajdująca się w przybudówce, połączonej z pałacem korytarzem na wysokości I piętra. To małe pomieszczenie z poł. XVIII w. pierwotnie było przeznaczone dla palaczy tytoniu, zaś jego największą ozdobą są fajansowe bialo-kobaltowe płytki z holenderskiego Delft, którymi wyłożono wszystkie jego ściany.

Dnia 1 kwietnia 2012 r. po długotrwałym remoncie w pałacu w Pakoszowie otwarto uroczyste umieszczony w nim luksusowy hotel z restauracją, basenem i całym zestawem towarzyszących urządzeń dla rekreacji i odnowy biologicznej. Odbywają się tu różne imprezy kulturalne: koncerty, warsztaty twórcze i m.in. organizowana w lutym Akademia Zimowa, której uczestnicy spotykają się z ciekawymi ludźmi, odbywają wycieczki i uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych związanych z Dolnym Śląskiem. ■

MIT SZÓSTY – GEOLOGIA KARKONOSZY JEST TRUDNA

ROKSANA KNAPIK

Ostatni odcinek „Karkonoskich mitów geologicznych” jest nietypowy, dotyczy bowiem nie tyle błędnych wyobrażeń o geologii najwyższego pasma Sudetów, co sposobu jej objaśniania. Historia geologiczna Karkonoszy jest rzeczywiście długa, obfitująca w różne zdarzenia i może wydawać się skomplikowana, jednak przekazana odpowiednio, może zafascynować. Zajmuje się tym geoedukacja, która z roku na rok staje się w naszym regionie coraz bardziej popularna.

Czy geologia jest rzeczywiście trudna?

Geologia kojarzy się ze specjalistycznym językiem. Publikacje i wykłady czy prelekcje geologiczne obfitują w trudne terminy, które czasami z niczym konkretnym odbiorcom się nie kojarzą. Wydawałoby się, że skały w naszym otoczeniu powinniśmy znać i rozpoznawać, bo towarzyszą nam niemal codziennie, jednak np. już przy takiej nazwie jak „gabro” zaczynają się problemy. Często też geolodzy nie ułatwiają czytelnikom i słuchaczom odbioru przekazywanych treści, używając zbyt naukowej terminologii.

W mojej ocenie największym utrudnieniem w przekazywaniu wiedzy geologicznej jest abstrakcyjne myślenie o przeszłości w zmianach oblicza ziemi. Już skala czasowa geologicznych przeobrażeń wydaje się być nie do zrozumienia dla zwykłego człowieka, a co dopiero ruch kontynentów, powstawanie gór, zmienność ziemskich środowisk czy klimatu. Przykładem błędnego schematu myślenia o tych procesach jest np. wyobrażanie sobie morza w miejscu, gdzie obecnie występują piaskowce, ale ze współczesnym układem rzeźby terenu („do tego miejsca było zalane, a potem była wyspa, bo tam jest góra”). Odbiorcy nie biorą pod uwagę tego, że miliony lat temu nic nie wyglądało tak jak teraz, kontynenty miały inny układ, a piaskowce, o których rozmawiamy powstawały gdzieś na wysokości równika.

Czy warto mówić o geologii?

Geologia jest częścią otaczającego nas świata i elementem składowym przyrody określanej jako nieożywiona. Budowa geologiczna ma wpływ na charakter krajobrazu, obecność mórz i oceanów, gór i nizin w takim a nie innym miejscu. Dzięki zasobom geologicznym budujemy, tworzymy, jeździmy, latamy, komunikujemy się..., nasza cywilizacja oparta jest w głównej mierze na tym, co wydobyte z Ziemi.

W Karkonoszach i ich otoczeniu mamy to szczęście, że występuje tu niezwykle bogactwo skał, minerałów i struktur, które nie tylko były przedmiotem zainteresowania człowieka od wieków, ale również stanowią naukowy wkład w poznanie historii naszej planety. Odpowiedzią na potrzebę zgłębiania wiedzy geologicznej jest geoedukacja, a doświadczenie pokazuje, że coraz więcej osób jest taką ofertą zainteresowanych.



Roksana Knapik geolog, przewodnik sudecki, autorka publikacji naukowych i popularnonaukowych, właścicielka firmy „ROCK’si”



Posłuchajmy opowieści skał



Czy tu kiedyś było morze? Szczyt Stromca zbudowany jest z kredowych piaskowców

Jak mówić o geologii?

Na powyższe pytanie nie znam idealnej odpowiedzi, dzielę się tutaj swoimi praktycznymi obserwacjami i doświadczeniem. Uważam, że można nią zainteresować wielu odbiorców. Jednak w procesie edukacji bardzo ważne jest to, aby pamiętać, jaki jest nasz cel. Jeśli zależy nam na przekazaniu wiedzy, to trudne sformułowania czy popisywanie się wiedzą będą nieskuteczne. Język komunikowania się z odbiorcą jest niezwykle istotny i w praktyce jest tak, że to edukator musi ten język dopasować. Jednak niezależnie od poziomu komunikacji, zawsze powinniśmy sami rozumieć, co chcemy przekazać i o czym mówić.

Geologia, choć trudna, daje wiele możliwości snucia ciekawych opowieści. Każda skała, każdy minerał, każda forma terenu może opowiedzieć ustami edukatora swoją historię. Każda skała ma w sobie coś wyjątkowego, każda kryje w sobie jakąś ciekawostkę – opowiedzmy więc o tym, co jest interesujące. Trzeba tylko pamiętać, że edukacja i przekazywanie wiedzy to czynności dynamiczne. Jeśli zauważymy, że kogoś nudzi nasza opowieść, powinniśmy ją zmo-

Magnes przyciągający amatorów geoedukacji, czyli piękne minerały



dyfikować. Wydawałoby się, że to sprawa oczywista, ale z własnego doświadczenia wiem, że czasami tak bardzo chce się coś przekazać, że brnie się dalej, nawet jeśli odbiorca ma już dosyć.

Ważną zasadą geologii jest aktualizm, nazywany też uniformitaryzmem. Zakłada on, że procesy geologiczne działają i działały według tych samych praw w trakcie całej historii naszej planety. Jest to zasada, którą można stosować również w geoedukacji, czyli przekazując wiedzę o procesach dawnych, warto odnosić się do przykładów współczesnych. Pozwoli to odbiorcom zwizualizować dawne obrazy tej przeszłości i wyobrazić powstanie skał, minerałów czy form terenu.

W geoedukacji warto wykorzystywać ciekawe właściwości minerałów, które czasem mogą zaskakiwać. Zarysowanie gipsu paznokciem, czarna barwa sproszkowanego złotego pirytu i wyjątkowy ciężar rud metali robią zwykle mocne wrażenie i na dzieciach, i na dorosłych. Intrygujące są zjawiska optyczne, związane z wykorzystywaniem minerałów, takie jak np. podwójne załamanie światła w kalcycie czy efekt iryzacji w skaleniach. Właściwości magnetyczne magnetytu, pirotynu czy ilmenitu można wykorzystywać podczas ich poszukiwania. W pracy z minerałami możemy uruchomić również inne zmysły, np. smak (czyż nie używamy codziennie w kuchni halitu?) oraz zapach (galena polana kwasem solnym „pachnie” siarkowodorem, a pokruszony arsenopiryt wydziela zapach czosnku).

Praktyczny wymiar geoedukacji jest kluczowy. O geologii bowiem nie powinno się za dużo mówić, lepiej ją zobaczyć, dotknąć, poczuć i zrozumieć, a na koniec polubić.

Jak dotrzeć z geologią do odbiorców?

W geoedukacji stosuje się przeróżne narzędzia, a ich różnorodność jest kluczem do sukcesu. W Karkonoszach liderem na tym gruncie jest oczywiście Karkonoski Park Narodowy, który od lat wydaje publikacje poświęcone geologii (bajki, przewodniki, monografie, albumy), przygotowuje i utrzymuje ośrodki oraz ścieżki edukacyjne, prowadzi zajęcia i wycieczki, a także organizuje tematyczne konferencje. Aby dotrzeć z wiedzą do większej grupy odbiorców, instytucja ta szkoli również przewodników sudeckich. Ostatnio na rynku pojawiają się i inne podmioty zajmujące się geoedukacją. Mam nadzieję, że działając w tak szerokim zakresie, sprawimy, że wkrótce o geologii Karkonoszy nikt już nie powie, że jest trudna. ■

SCHAFFGOTSCHOWIE X

KAROL GOTARD SCHAFFGOTSCH ŚWIADEK TRZECH WOJEN ŚLĄSKICH

STANISŁAW FIRSZT

Młode lata Karola Gotarda

W chwili śmierci hrabiego Johanna Antona Schaffgotscha w dniu 19 marca 1742 r. jego najstarszy syn Karol Gotard miał 36 lat i jako dorosły mężczyzna mógł teoretycznie spokojnie objąć majątek po ojcu. Żył jego macocha, hrabina Anna Teresa oraz kilkoro z jego przyrodniego rodzeństwa: Jan Nepomuk Gotard, Leopold Gotard, Filip Gotard, Maria Anna Jadwiga, Antoni Gotard, Emanuel Gotard, Teresa Jadwiga i Czesław Gotard. Większość z nich także już osiągnęła pełnoletność i wszyscy byli objęci fideikomisem pieniężnym, dzięki czemu ich przyszłość była zabezpieczona. Gdyby ich brat nie miał potomka płci męskiej, zgodnie z zapisami fideikomisu, zarządzanie majątkiem rodowym przeszłoby na najstarszego syna Johanna Antona Schaffgotscha z drugiego małżeństwa, ale tak się nie stało, bowiem Karol Gotard miał już następcę, Jana Nepomuka, który w chwili śmierci dziadka miał skończone 10 lat.

Karol Gotard urodził się 27 czerwca 1706 r. i krótko był oczkiem w głowie swojej matki Marii Franciszki, hrabiny Serenyi von Kis-Serényi. Dwa lata wcześniej przeżyła ona wielką tragedię, kiedy straciła swoje pierwsze dziecko, a zmarła rok po urodzeniu drugiego syna. Owdowiały Johann Anton Schaffgotsch ożenił się ponownie z Anną Teresą hrabiną Kolowrat-Krakowsky-Novohradsky, która zajęła się wychowaniem pierworodnego syna swojego męża, który w przyszłości miał przejąć cały majątek rodu Schaffgotschów.

Młody hrabia otrzymał staranne wychowanie i wykształcenie. Mając 25 lat, w 1731 r., za zgodą ojca ożenił się z hrabianką Marią Anną von Hatzfeldt, córką Franciszka Hatzfeldta, wolnego pana stanowego na Żmigrodzie. Tu trzeba dodać, że ponad 100 lat wcześniej Wolne Państwo Stanowe Żmigród należało do rodziny Schaffgotschów, ale po ścięciu pradziadka hrabiego, Hansa Ulryka, w 1635 r. zostało przejęte bezpośrednio przez cesarza. W 1641 r., za zasługi w czasie wojny trzydziestoletniej, zostało przekazane feldmarszałkowi Melchiorowi Hatzfeldtowi, który m.in. w 1657 r. dowodził posiłkami austriackimi dla

Polski, podczas „potopu szwedzkiego”. W dziesięć lat później Franciszek Adrian, syn hrabiego Franciszka Hatzfeldta, szwagier Karola Gotarda Schaffgotscha, uzyskał w 1741 r. z rąk Fryderyka II, króla pruskiego, dziedziczny tytuł książęcy, a Państwo Żmigrodzkie stało się księstwem.

Po wybuchu I wojny o Śląsk pomiędzy Prusami i Austrią w 1740 r. hrabia poddany cesarzowej Marii Teresy (jego ojciec pełnił wtedy funkcję podskarbiego królewsko-cesarskiego oraz radcy rzeczywistego), obawiając się represji ze strony króla pruskiego, wraz z rodziną chciał przeczekać w Pradze dni zawieruchy, tak jak i jego ojciec. Fryderyk II wezwał hrabiego Johanna Antona do powrotu i złożenia mu przysięgi na wierność, a jednocześnie zagroził konfiskatą majątku, gdyby tego nie zrobił.

Czas wojen o Śląsk

Tymczasem wojska pruskie zajmowały kolejne miasta śląskie. W styczniu 1741 r. padł Wrocław, Głogów,



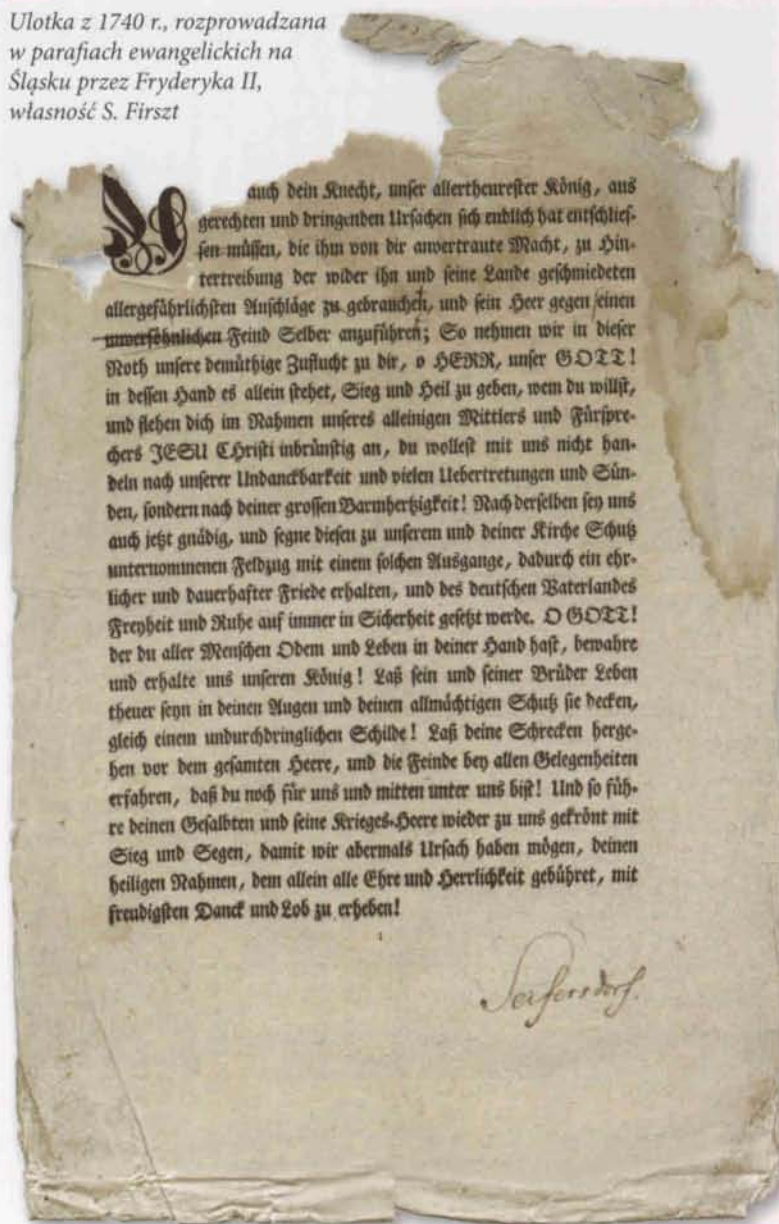
Stanisław Firszt archeolog, muzealnik, muzeolog i regionalista, Członek Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze



Bella, horride bella!
Wojny, straszliwe wojny!

Król Fryderyk II Wielki (1712-1786) miniatura Daniela Chodowieckiego z arch. S. Firszta

Ulotka z 1740 r., rozprawdzana w parafiach ewangelickich na Śląsku przez Fryderyka II, własność S. Firszt



auch dein Knecht, unser allertheuerster König, aus gerechten und dringenden Ursachen sich endlich hat entschließen müssen, die ihm von dir anvertraute Macht, zu Hintertreibung der wider ihn und seine Lande geschmiedeten allergefährlichsten Aufschläge zu gebrauchen, und sein Heer gegen seinen unversöhnlichen Feind Selber anzuführen; So nehmen wir in dieser Noth unsere demüthige Zuflucht zu dir, o HERR, unser GOTT! in dessen Hand es allein stehet, Sieg und Heil zu geben, wenn du willst, und stehen dich im Nahmen unseres alleinigen Ritters und Fürsprechers JESU Christi inbrünstig an, du wollest mit uns nicht handeln nach unserer Undankbarkeit und vielen Uebertretungen und Sünden, sondern nach deiner grossen Barmherzigkeit! Daß derselben sey uns auch jetzt gnädig, und segne diesen zu unserm und deiner Kirche Schutz unternommenen Feldzug mit einem solchen Ausgange, dadurch ein ehrlicher und dauerhafter Friede erhalten, und des deutschen Vaterlandes Freiheit und Ruhe auf immer in Sicherheit gesetzt werde. O GOTT! der du aller Menschen Odem und Leben in deiner Hand hast, bewahre und erhalte uns unserm König! Laß sein und seiner Brüder Leben theuer seyn in deinen Augen und deinem allmächtigen Schuß sie decken, gleich einem undurchdringlichen Schilde! Laß deine Schrecken hergehen vor dem gesamten Heere, und die Feinde bey allen Gelegenheiten erfahren, daß du noch für uns und mitten unter uns bist! Und so führe deinen Gefalbten und seine Krieges-Heere wieder zu uns gekrönt mit Sieg und Segen, damit wir abermals Ursach haben mögen, deinen heiligen Nahmen, dem allein alle Ehre und Herrlichkeit gebühret, mit freudigsten Danck und Lob zu erheben!

Seifert

Nasz najdroższy król, ze słusznych i naglących powodów musiał się wreszcie zdecydować na użycie powierzonej przez Ciebie siły, dla udaremnienia knutych przeciwko niemu i jego krajowi spisków i najechać sam ze swoim wojskiem na nieprzejednanego wroga. Uciekamy się do Ciebie pokornie, o Panie, Boże nasz, w rękach którego leży wszystko, dawanie zwycięstwa i zbawienia, i błagamy Cię żarliwie w imię naszego jedyne go pośrednika i orędownika Jezusa Chrystusa, abys zechciał kierować się w swoim postępowaniu wobec nas Twoim wielkim miłosierdziem nie bacząc na naszą niewdzięczność, występki i grzechy. Bądź dla nas i teraz łaskawy i spraw, aby po zakończeniu tej, dla naszej i Twojego Kościoła obrony przedsięwziętej wyprawy wojennej, zapanował uczciwy i długotrwały pokój i żeby na zawsze zapewniona była wolność niemieckiej ojczyzny. O Boże, w którego rękach spoczywa życie i „tchnienie” każdego człowieka, chroń i zachowaj nam naszego króla! Niech życie jego i jego braci będzie nam drogim, a Twoja wszechmocna ochrona niech im będzie niezłomną tarczą. Odwróć strach całego wojska i spraw aby wrogowie przy każdej okazji przekonali się, że jesteś z nami i pośród nas. I tak sprowadź swojego pomażanca i jego wojowników, zwycięskich i obdarzonych Twoją łaską znowu mogli wychwalać w radosnym dziękczynieniu Twoje święte imię, któremu należy się cześć i świetność.

oblegana była Nysa. We wrześniu tego roku utworzyło się przymierze Saksonii, Bawarii i Francji mające na celu rozbiór dawnych posiadłości habsburskich: Saksonia miała przyjąć Górny Śląsk i Morawy, a Bawaria Czechy i hrabstwo Klodzkie. Aby rozbić ten układ cesarzowa Maria Teresa gotowa była oddać pas ziemi na Śląsku, który połączyłby Saksonię z Rzeczpospolitą (obu krajami władał wtedy August III Sas), a także dogadać się z Fryderykiem II.

W listopadzie 1741 r. we Wrocławiu odbył się hold stanów śląskich królowi pruskiemu, w którym nie uczestniczyli Schaffgotschowie. Fryderyk II wynagrodził wówczas swoich popleczników na Śląsku, m.in. wówczas z jego rąk Hatzfeldowie (o czym już była mowa) i Schonaichowie otrzymali tytuły książęce. Ojciec Karola Gotarda zabiegał w Berlinie o przychylność króla Prus, lecz bezskutecznie, co prawdopodobnie przyczyniło się do jego załamania i śmierci na początku następnego roku.

W czerwcu 1742 r. zakończyła się I wojna śląska, a w sierpniu następnego roku stany korony czeskiej wyrzekły się wszelkich praw do Śląska. Wtedy też przekazano wszystkie archiwa śląskie stronie pruskiej, a do Krzeszowa wrócił opat cysterski. Prusacy zaczęli umacniać się na nowych ziemiach, świeżo przyłączonych do królestwa, podjęto rozbudowę twierdz w Głogowie, Nysie, Świdnicy, Brzegu i Klodzku.

W 1742 r. Fryderyk II udzielił zgody na budowę kościoła ewangelickiego w Cieplicach, a jego pierwszym pastorem został Adam Godfryd Thebesius ze starej i sławnej śląskiej rodziny. W związku z pobytym Karola Gotarda Schaffgotscha w Pradze, dobrami rodzowymi po śmierci jego ojca Johanna Antona Schaffgotscha zarządzał młodszy przyrodni brat hrabiego Filip Gotard Schaffgotsch, wówczas 26-letni prepozyt wrocławskiej kolegiaty Św. Krzyża, który przy wsparciu Fryderyka II szybko awansował i w 1747 r. został biskupem wrocławskim, a w 1749 r. otrzymał z rąk króla Order Orła Czarnego.

W 1744 r. Prusacy atakiem na Czechy rozpoczęli II wojnę śląską. Z czasem działania zbrojne przeniosły się na Śląsk, a w walkach z Austriakami, po stronie pruskiej, walczyły oddziały saskie z Rzeczpospolitą Augusta III, który za tę pomoc miał gwarancję Fryderyka II otrzymania korytarza między Saksonią i Polską.

Utrwalanie się władzy pruskiej na Śląsku zmusiło Karola Gotarda Schaffgotscha do całkowitej uległości wobec Fryderyka II. W 1747 r. hrabia uzyskał, przy wsparciu brata – biskupa wrocławskiego, potwierdzenie do tytułu dziedzicznego sędziego dworskiego w księstwie świdnicko-jaworskim. Zajął się też porządkowaniem swoich spraw majątkowych.

W 1756 r. rozpoczęła się III wojna o Śląsk, zwana wojną siedmioletnią. Saksonię zaatakowaną przez Prusy poparła Austria, którą na Śląsku poparł m.in. biskup Filip Gotard Schaffgotsch. Rok później niemal cały Śląsk zajęły ponownie wojska pruskie. Rozpoczęły się represje wobec zwolenników Austrii i kiedy Prusacy zbliżyli się do Wrocławia, biskup Schaffgotsch musiał wyjechać z miasta i udać się na wygnanie. Katolicy na Śląsku nie sprzyjali nowej władzy i odwrotnie, król Fryderyk II widział w nich głównych wrogów, a szczególnie w osobach księży i mnichów. Sławne było jego powiedzenie: *Każdego księdza, któremu się udowodni winę, należy powiesić*. W ogóle stosunek Prusaków do katolików był bardzo negatywny, bowiem kojarzono ich z austriackimi Habsburgami.

Śląsk ostatecznie pod panowaniem pruskim

W okresie wojny siedmioletniej w majątkach Schaffgotschów miały miejsce kolejne tragiczne wydarzenia losowe, m.in. w 1759 r. w Wojcieszycach spalił się kościół pw. św. Barbary. Z pomocą w jego odbudowie przyszedł hrabia Karol Gotard Schaffgotsch wraz z opatem Melachiaszem Schönwiese z Krzeszowa, którego następcą przekazał obraz do ołtarza głównego, przedstawiający ścięcie św. Barbary, namalowany w warsztacie Michaela Willmanna.

Tymczasem pojawiły się nowe problemy, bo jeszcze w l. 1760/1761 mieszkańcy Cieplic, przede wszystkim wyznania ewangelickiego, podjęli przy wsparciu władz pruskich próbę uzyskania praw miejskich dla uzdrowiska, a tym samym uwolnienia się od władzy Schaffgotschów.

W lutym 1763 r. w Hubertusburgu w Saksonii podpisany został traktat pokojowy, kończący wojnę siedmioletnią. Pod koniec jej trwania zginął przyrodni brat hrabiego Emmanuel Gotard, który był pruskim majorem. Jednym z warunków pokoju było ogłoszenie amnestii dla Ślązaków, którzy podczas wojny występowali przeciwko Prusakom. Dzięki temu hrabia Karol Gotard Schaffgotsch uzyskał wreszcie zgodę króla Fryderyka II na przejęcie majątków rodowych, na co czekał ponad 20 lat. Jego młodszy brat, biskup wrocławski od dawna przebywający na wygnaniu, został oficjalnie przez króla pozbawiony Orderu Orła Czarnego.

Odbudowa wojennych zniszczeń

Cały Śląsk, nie omijając własności Schaffgotschów, był zrujnowany przez wieloletnie wojny, a tysiące ludzi straciło życie, przede wszystkim w wyniku epidemii różnych chorób. Także pobliska Jelenia Góra



Tablica zamykająca wejście do krypty grobowej Schaffgotschów ufundowana przez hrabiego Karola Gotarda

zaczęła tracić swoje znaczenie gospodarcze, jakie zdobyła na przełomie niezwykle pomyślnego dla jej rozwoju XVII i XVIII w.

Kiedy w 1769 r. powstał we Wrocławiu Wyższy Urząd Górniczy, który miał za zadanie uzyskanie przez państwo większej kontroli nad górnictwem i pozbawieniem właścicieli kopalń wpływu na ich obsadę, zmieniły się także warunki funkcjonowania tej gałęzi gospodarki. Wywołało to niezadowolenie wielkich feudałów, którym górnictwo przynosiło znaczne zyski, m.in. Hochbergów i Schaffgotschów, którzy posiadali m.in. kopalnie cyny w Gierczyni i złoża kobaltu w Przeczniczy, niedawno odkryte w ich dobrach.

W 1767 r. wielki pożar zniszczył znaczną część Mirska, należącego do Schaffgotschów, co zmusiło hrabiego do wydania dużych środków na pomoc pogorzelncom i odbudowę miasta. W 1770 r. przeprowadził on także przebudowę i remont pałacu w Cieplicach. Hrabia ufundował też nowe organy do kościoła św. Jana Chrzciciela w Cieplicach i wspierał budowę kościoła ewangelickiego w uzdrowisku, która trwała jeszcze w latach 1774-1777. W 1778 r., na polecenie władz pruskich, rozpoczęto przebudowę zamku Gryf na twierdzą.

Rodzina Schaffgotschów niedługo cieszyła się wyremontowanym pałacem. W dniu 27 października 1777 r. wybuchł w nim pożar, który strawił cały obiekt. Hrabiego w tym czasie nie było w Cieplicach, a gdy wrócił z Pragi, musiał zamieszkać w ocalałej z pożogi barokowej oficynie pałacowej.

Karol Gotard Schaffgotsch zmarł 18 grudnia 1780 r. W dniu 23 grudnia otworzono jego testament, z którego wynikało, że majątek rodziny wynosił wówczas 1 100 000 talarów. Objął go najstarszy syn hrabiego, Jan Nepomucen Gotard, i on też 4 lata później odziedziczył po zmarłej matce Marii Annie kolejne 11 000 talarów. W chwili objęcia zarządu majątkiem rodzimym miał 48 lat.

HISTORIA CZASOPISMA „KARKONOSZE” (CZĘŚĆ II)

JANUSZ KORZEŃ



Janusz Korzeń architekt-urbanista, prezes Fundacji Karkonoskiej i Towarzystwa Karkonoskiego, redaktor naczelny „Karkonoszy”

„Karkonosze” – w nowej edycji

Po czteroletniej przerwie, na początku 2004 r. wznowione zostało wydawanie „Karkonoszy”, zrazu jako dwumiesięcznika, a potem, od 2008 r. jako kwartalnika, już pod egidą nowego wydawcy: Studia Wydawniczo-Typograficznego „Typoscript” Andrzeja Płocha z Wrocławia. Z poświęceniem i na dobrych kilka lat podjęło ono związane z tym obowiązki, włącznie z wyszukiwaniem środków na ten cel lub wykorzystywaniem własnych.

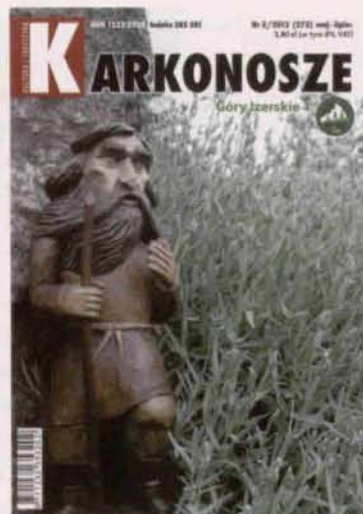
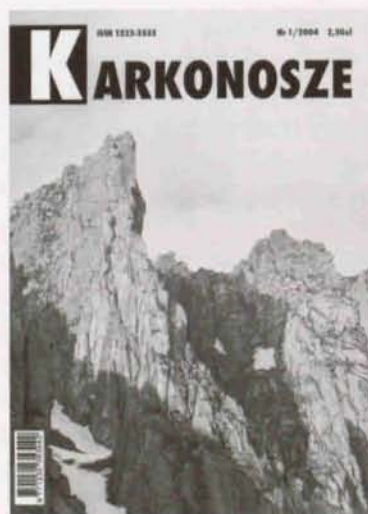
Redagowaniem „Karkonoszy” w nowej edycji przez ponad rok trudnił się najpierw Jacek Jaśko, a później zastąpiła go Anna Noga-Grochola. W marcu 2005 r. zaczęła prowadzić redagowanie czasopisma (wraz z opracowaniem graficznym) wraz z Katarzyną Salus i później z Krzysztofem Sawickim, jako sekretarzami redakcji oraz od 2008 r. z Andrzejem Plochą i od 2009 r. Witoldem Szczudłowskim, jako zastępcami redaktor naczelnej oraz z Barbarą Brzezicką i Alicją Rulewicz, jak i gronem wielu stałych współpracowników.

Studio „Typoscript” wkrótce po uruchomieniu nowej edycji czasopisma uzyskało wsparcie współwydawców: Związku Gmin Karkonoskich (już od połowy 2006 r.), a później na krótko także Miasta Świeradów-Zdrój (w 2008 r.) i Karkonoskiego Parku

Narodowego (od marca 2011 r.). Dość szybko, czyli już w połowie 2006 r. redakcję czasopisma przeniesiono z Wrocławia do Bukowca, do siedziby Związku Gmin Karkonoskich.

W nowej formule „Karkonoszy” wyraźnie nawiązywano do ich wcześniejszych edycji, choć nie potwierdzono tego, ani też nie nakreślono jakiejś nowej linii w pierwszym „odredakcyjnym” wstępie. Szczególnymi wyróżnikami czasopisma stały się od pierwszego numeru: indywidualny układ graficzny, staranne dobieranie ilustracji, w tym zwłaszcza fotografii autorstwa wielu związanych z regionem twórców. Niektóre z numerów czasopisma miały monotematyczny charakter (takim był np. jego pierwszy numer w 2004 r., poświęcony prawie w całości fotografii, działalności w tym zakresie wielu twórców i organizacji), podobne pojawiały się i później. Swobodny układ czasopisma sprzyjał nieskrępowanemu doborowi publikowanych materiałów i zapraszaniu stale powiększającej się listy autorów.

Pismo wydawane było w edycji czarno-białej, w nakładzie z początku 3000 egz. a od 2008 r. już 4.500 egz., w formacie C5. Wcześniej przywrócono mu podtytuł „Kultura i Turystyka” (już na początku 2005 r.), a w 2010 r. z inicjatywy Arkadiusza Lipina wzbogacono go o dopisek „Góry Izerskie”. Dodano także okładkę z kolorowymi zdjęciami (w ostatnim



numerze z 2007 r.). W ciągu 9 lat wydawania „Karkonoszy” pod auspicjami „Typoscriptu”, na łamach czasopisma ukazało się blisko ok. 2,2 tys. stron, bardzo wiele publikacji, niekiedy o unikalnej tematyce, które stanowią istotny wkład w wieloaspektową wiedzę o regionie. I gdy w 2012 r. znowu pojawiły się przed wydawcą poważne problemy natury organizacyjno-finansowej – potrzebne stało się wypracowanie nowych zasad jego wydawania.

„Karkonosze” najnowsze

Po kolejnym, kryzysowym okresie w wydawaniu „Karkonoszy”, działając na podstawie umowy z 24 lutego 2014 r. o przekazaniu tego tytułu wydawniczego Karkonoskiemu Parkowi Narodowemu przez Studio Wydawniczo-Typograficzne „Typoscript” Andrzeja Plocha, obowiązki wydawcy przejął Park, a współwydawcą został Związek Gmin Karkonoskich.

Już w opracowaniu pierwszego numeru czasopisma w kolejnej nowej edycji dotychczasowi czytelnicy zauważyli istotne zmiany: pojawiło się ono jako kwartalnik z podtytułem „Czasopismo Sudetów Zachodnich, w nowym formacie A4 (jak w latach 1992-1999) i w pełnym kolorze. We wprowadzeniach od Wydawcy i Redaktora Naczelnego tak zarysowane zostało nowe uprofilowanie „Karkonoszy”:

W odnowionej edycji czasopisma (...) będą przedstawiane zagadnienia dotyczące właśnie tego regionu. Oczywiście główny akcent będzie położony na Karkonosze i Kotlinę Jeleniogórską, ale pojawiać się będą również artykuły czy komunikaty dotyczące Gór i Pogórza Izerskiego, Rudaw Janowickich, Gór Kaczawskich oraz innych przyległych terenów. Transgraniczny charakter czasopisma podkreślą publikacje artykułów i komunikatów z czeskiej strony Karkonoszy.

W swej długiej historii, czasopismo było wydawane w różnych formułach i przez różnych wydawców. Będziemy starali się nawiązywać do tego dorobku, ale w zmodyfikowanym kształcie i w taki sposób, by dominowała w nich przede wszystkim problematyka przyrodniczo-kulturowa oraz ta, związana z gospodarowaniem w przestrzeni Sudetów Zachodnich oraz rozwojem różnych przejawów twórczości.

W miejsce dotychczasowego, swobodnego układu pisma przyjęta została też jego nowa struktura, stanowiąca podstawę dla komponowania poszczególnych jego numerów w następujących, podstawowych działach:

1) główne problemy – przedstawiane w formie eksperckich wypowiedzi na kolejno zaplanowane

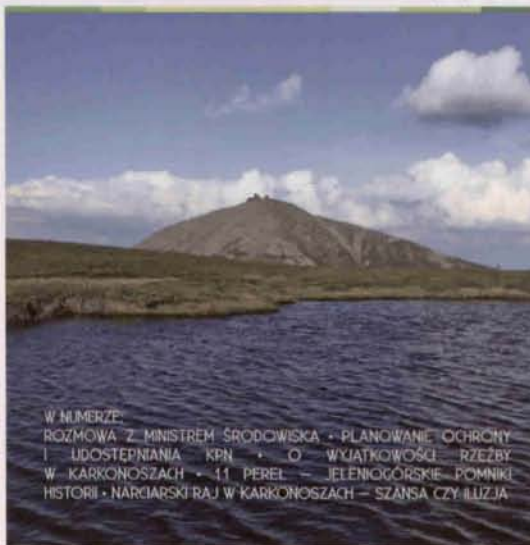
ISSN 1502-8188

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze

1-2(276)/2014



tematy, obejmujące podstawowe zagadnienia ochrony walorów i rozwoju Sudetów Zachodnich, a zwłaszcza Karkonoszy;

- 2) dobro wspólne: krajobraz, flora, fauna oraz dziedzictwo kulturowe i zabytki – przedstawiane w formie cyklicznych publikacji, omawiających i promujących walory dziedzictwa przyrodniczego, krajobrazowego i kulturowego;
- 3) rozmowy redakcyjne – przeprowadzane z reprezentantami instytucji i środowisk, które wpływają na rozwój obszaru oraz ochronę i udostępnianie jego zasobów i potencjału;
- 4) blok informacyjny – przedstawiana w syntetycznych notkach historia najważniejszych wydarzeń w regionie.

Obok tych podstawowych działów na łamach czasopisma zaczęto prezentować różne, autorskie teksty (często w formie rozbudowanych cykli) w stałych rubrykach, jak m.in.: Historia, Sztuka, Wspomnienia, Dokumenty, W innych górach oraz Architektura. Zestaw tych rubryk ma zmienny układ i każdorazowo dostosowywany jest do planowanej zawartości numeru, w którym zwykle pojawia się od 20 do 25 tekstów. W ciągu minionych pięciu lat opublikowano je w znacznej ilości już na blisko 930 stronach.

Dbając o stałe rozwijanie przyjętej formuły wydawniczej, o rozszerzanie tematyki publikacji, ciesząc się rosnącym kręgiem współpracowników oraz odbiorców, pismo wchodzi już w szósty rok swojego funkcjonowania pod egidą Karkonoskiego Parku Narodowego i Związku Gmin Karkonoskich. ■

OBOK ARCHITEKTURY – XVI

SPACERY

POD MALOWANYMI KWIATAMI

PAWEŁ BIENI



Paweł Bień
specjalista ds.
edukacji w Muzeum
Narodowym
w Warszawie
oraz Narodowym
Instytucie Fryderyka
Chopina

Do XIX-wiecznych dolnośląskich uzdrowisk przyjeżdżali na kurację arystokraci zmagający się z chorobami, ojcowie planujący dobrze wydać za mąż córki, nie zabrakło także przedstawicieli burżuazji, której znaczenie i portfele powiększały się w wieku pary i żelaza. W księżde gości dusznickiego uzdrowiska do dziś figuruje nazwisko m-le Chopin, a po cieplickim parku przechadzał się John Quincy Adams – przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych. Tacy goście wymagali, rzecz jasna, adekwatnej oprawy architektonicznej. Jak twierdził wielki niemiecki filozof Arthur Schopenhauer – ... piękno jest otwartym listem polecającym, z góry zdobywającym serca.

Architektura musi jednak być podporządkowana nie tylko normom estetycznym, ale także potrzebom użytkowników, dlatego na formę uzdrowiskowych budynków wpłynął również rytm życia w kuracyjnych miejscowościach, wszak nie samą wodą kuracjusze żyli.

XIX-wieczna medycyna zaczęła dostrzegać dodatni wpływ aktywności fizycznej na zdrowie człowieka – niejedno wydawnictwo zaoferowało wówczas ilustrowane podręczniki codziennej gimnastyki, z czasem budowano pływalnie, a na archiwalnych zdjęciach do dziś możemy podziwiać członków lokalnych „towarzystw gimnastycznych” w pasiastych strojach. Dla kuracjuszy, jedną z podstawowych aktywności pozostały spacer.

Świeradowska hala spacerowa

Pogoda bywa kapryśna, a skoro lekarz zaleca ruch – trzeba temu zaleceniu zadośćuczynić, dlatego wrocławski architekt, rodem z Kowar, przystąpił do budowy długiej na 80 metrów hali, która stała się nie tylko miejscem spacerów, ale także „salonem” uzdrowiska w Świeradowie-Zdroju. To tutaj od 1898 r. można było skłonić się odpoczywającym prominentom, błyskotliwą rozmową zabiegać o względy posażnej kuracjuszki, prezentować spacerowe suknie, naśladować te z wiedeńskich i paryskich żurnali. Słuchając serenady na smyczki, można było – mówiąc

językiem powieściowej Toni Buddenbrook – zrobić dobrą partię. Inwestorem całego przedsięwzięcia stała się przemożna rodzina von Schaffgotsch, a przedstawiciele rodu nie omieszkali poinformować o tym, okraszając swym herbem jedną ze ścian.

Ściany hali przepruto wielkimi oknami, zapewniającymi dostęp światła, dominującym materiałem uczyniono drewno, bo przecież w procesie leczenia kontakt z naturą uważano za istotny, uwzględniono też akustyczne drewna zalety, a w pomieszczeniu zabrzmieć miało niejedno kameralne dzieło. Secesja wlicza się w poczet epok i kierunków, które podjęły się zadania syntezy sztuk. Jeden z najważniejszych jej twórców Henry van der Velde zalecał podobno swojej ukochanej żonie dobierać suknie tak, by pasowały do konsystencji zup; to oczywiście nieweryfikowalna anegdota, ale kto wie, czy repertuar świeradowskich koncertów nie był dopasowywany do wnętrza?

Żeby nadać odpowiednią rangę przestrzeni – okraszano ją ornamentami, oczywiście takimi, jakie przełom XIX i XX w. uważał za najpiękniejsze. W ten sposób na ścianach hali zakwitły malowane kwiaty, a melodyjnie prowadzona linia ornamentów w pełni odpowiadała estetyce secesji. Było zatem modnie i wytwornie, ale bez ornamentalnej przesady, bo – jak zauważył genialny Witkacy – ... zbyt piękne odślania pustkę.

Dom Zdrojowy

Wyjdźmy na zewnątrz. Z tej perspektywy hala spacerowa bynajmniej nie stanowi dominanty całego uzdrowiskowego założenia świeradowskiego domu zdrojowego. Jest nią wysoka na 46 m wieża, przywodząca na myśl romantyczne obrazy zamczysk, do których tęskno wdychał wiek XIX, co więcej – wieża ta ma swoje formalne reperkusje w mniejszej wieżycze, ulokowanej bliżej prawej krawędzi gmachu.

Mimo – jakże pożądaną – skojarzeń rezydencjonalnych, budynek musiał także komunikować swoje przeznaczenie: wzdłuż elewacji poprowadzono po-

ziome pasy balkonów, na których kuracjusze mogli się przewietrzyć i prowadzić życie towarzyskie. Faszada nie jest jednak przeciążona ornamentami, a wręcz – niemal ich pozbawiona. Nie upatrywałbym w tym skąpstwa zleceniodawców czy lenistwa projektanta nazwiskiem Grosser; główny akcent położony został na malownicze, niemal rzeźbiarskie rozczłonkowanie bryły, która w niczym nie przypomina jednego zwarte go bloku, a raczej fantastyczny akord, złożony z wielu geometrycznych głosów.

Mimo imponującej skali założenia, udało się uniknąć przykrego wrażenia znużenia czy nadmiernej pompatyczności. Być może temu właśnie gmach zawdzięcza swoją obecność na tysiącu i jednej pocztówce. Najpierw czarno-białej, z życzeniami skreślonymi po niemiecku, później barwnej – pisanej w języku polskim.

Wystrój i detale

Karl Grosser, który sygnował projekt świeradowskiego uzdrowiska, wyjechał w młodości z rodzinnych Kowar, żeby w berlińskiej Akademii Budownictwa uzyskać dyplom architekta. W 1877 r., mając lat 27, zamieszkał we Wrocławiu i, nie zasypiając gruszek w popiele, od razu przystąpił do realizacji rozmaitych zleceń. Można odnieść wrażenie, że nie grymasił – z równą łatwością podejmował się realizacji mieszczańskich kamienic, burżuazyjnych willi, co i kończył rozpoczęte przez kolegę po fachu Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu, w międzyczasie zaprojektował szpital, a jako współwłaściciel został także projektantem znakomitego Hotelu Monopol.

Z biegłością mistrza wdziewał kostium epoki, na którą miał ochotę zleceniodawca; swobodnie radził sobie z imitacją renesansu, baroku i klasycyzmu. Projektując świeradowski Dom Zdrojowy, zrzucił jednak płaszcz stylów historycznych i zdobył się na kreację współczesną. Przypuszczalnie projekt zyskał aprobatę, bo już kilka lat później Grosser pochylił się nad projektem kowarskiej „Wysokiej Łąki”.

Niemal od zarania badań nad architekturą, główną uwagę skupiano na wyglądzie budynków; rozpisywano się zapamiętane o proporcjach, ornamentach i rytmach kolejnych osi okiennych. Dopiero koniec XX w. przyniósł spojrzenie nowe – dopuszczające do głosu pozostałe zmysły. Wyobraźmy sobie zatem, jak wspaniale surowe drewno, którym obłożono sklepienie świeradowskiej hali, kontrastowało fakturowo z wełnianymi kamizelkami spacerowiczów; jak szemrzące źródło konsonowało z jedwabiem sukien; jak pachniała osobliwa mieszanka świerkowego drewna, wody mineralnej, której ujęcie znajduje się

przecież w hali i perfum kuracjuszy, i wreszcie: jak tajemniczo rezonowały przyciszone rozmowy prowadzone podczas poobiednich przechadzek.

Juhanni Pallasmaa napisał, że kiedyś każde miasto miało własne echo. Niech wolno mi będzie zrobić krok dalej i zaryzykować twierdzenie, że niepowtarzalne właściwości akustyczne miał także każdy budynek. Takie ma z pewnością świeradowska Hala Spacerowa.

Dnia 14 grudnia 1895 r. pożar strawił świeradowski, niepozorny „Dom Źródlany”. Wszyscy, ze względu w pełni zrozumieli, ubolewali; ale gdyby nie tamto wydarzenie, Grosser nie narysowałby wysokiej wieży i miękkich łuków hali spacerowej, które 4 lata później stały się już nie rysunkiem a rzeczywistością. I gdyby nie łaskawość kolejnych rozdziałów napisanych przez historię – budynek nie dotrwałby do dziś.

Współcześnie, kiedy spektakl sanatoryjnego życia grany jest przez innych aktorów w zupełnie innych kostiumach, to właśnie architektura jako sceneria dawnych uzdrowskich pobytów może być dla nas wehikułem do świata rodem z Mannowskiej Czarodziejskiej góry, w której na sanatoryjnym tarasie toczą się mimochodem wielkie dyskusje o upływie czasu. ■

Dom Zdrojowy



KARKONOSZE W FILATELISTYCE (5)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ
JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

OD REDAKCJI: Wznawiamy publikowanie naszego cyklu o zbiorach filatelistycznych poświęconych Karkonoszom i ich walorom, wśród których jednym z najbardziej charakterystycznych jest bogactwo geologiczne.

Podstawowym budulcem Karkonoszy jest granit, występujący tu w kilku odmianach, ale obecne są także hornfelsy, łupki łyszczykowe, gnejsy, jak również wapienie. Na większości powierzchni podłoże skalne pokryte jest warstwą gleby i porośnięte roślinnością, a liczne jego wychodnie i skałki widoczne są zwłaszcza ponad górną granicą lasu, na zboczach Śnieżki i ścianach polodowcowych kotłów oraz w dolinach strumieni, a także w stworzonych ręką ludzką sztolniach i kamieniołomach.

Karkonosze, w których spotkać można znaczną część pierwiastków z tablicy Mendelejewa, w tym srebro i złoto, były terenem górniczej penetracji co najmniej od XII w. Docierali tu Walonowie, których tajemnicze znaki towarzyszą zarośniętym ścieżkom do zapomnianych kopalń. Kopalnia Jana Švermy (*Důl Jan Šverma*) w Žacléřu to pamiątka po trwającym od XVI w. wydobyciu węgla kamiennego. Kowarskie sztolnie „Vulkan” i „Maria” przypominają o wydobyciu żelaza w kopalni „Wolność” (*Bergfreieitsgrube*) i uranu, który eksploatowany był na potrzeby radzieckiego programu zbrojeniowego w połowie XX w. Kwarc stanowił podstawowy surowiec dla produkcji szkła rozwijającej się od XIII w. w okolicach Harrachova, Piechovic i Szklarskiej Poręby. Wydobywane tu były także rudy ołowiu,

miedzi, arsenu, antymonu i kobaltu; z pirytu wytwarzano kwas siarkowy.

Góry Olbrzymie i ich okolice słynęły nie tylko z wydobywanych tu rud. Do dziś znajdowane są w nich kamienie szlachetne i ozdobne: ametysty, kryształy górskie, kwarc dymny i różowy, szafiry, granaty, fluoryty, andalazyty, turmaliny i inne interesujące minerały. Karkonoski granit z Michałowic i Ruprechtic oraz marmur z Rędzin, Vrchlábí i Strážného stanowiły przez wieki cenny materiał, wykorzystany przy budowie wielu znaczących budowli: spotkamy je w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki czy Pomniku Grunwaldzkim w Krakowie, a także na Hradczanach i stacjach praskiego metra.

Geologia i górnictwo są popularnymi tematami zbiorów filatelistycznych, jednak niewiele wydawnictw pocztowych związanych jest wprost z Karkonoszami, dlatego też przedstawiamy także znaczki wiążące się ze spotykanymi tu minerałami, wydane przez poczty kilku odległych państw. ■

Znaczek Polska 3759 przedstawiający hutników pracujących przy piecach do wytopu miedzi, z serii „Europejska Wystawa Filatelistyczna Euro Cuprum 2001” (projekt M. Jędrysiaka).



Znaczek Liechtenstein 1095 przedstawiający dolomit żelazny z serii „Minerały” z 1994 r. i mikrostruktura żelaza na znaczku Polska 4636 z serii „Piękno zaklęte w metalu” z 2015 r. (projekt M. Dąbrowskiej).





KARTKA KORESPONDENCYJNA



JSPK VII 2000, n. 2000

WYSTAWA "PRZYRODA KARKONOSZY"

Jeleniogórskiego Stowarzyszenia
Filatelistów i Kolekcjonerów

25 IX - 25 X 2000 r.

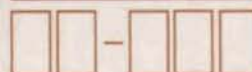


Karkonosze - Snieżne Kotły

MUZEUM PRZYRODNICZE W JELENIEJ GÓRZE

ELEKTROWNIA "TURÓW"

© Proj. J. Milewski, Il. A. Pączek



Kartka korespondencyjna wydana przez Jeleniogórskie Stowarzyszenie Filatelistów i Kolekcjonerów za zgodą Rejonowego Urzędu Poczтового w Jeleniej Górze z okazji wystawy „Przyroda Karkonoszy”, zorganizowanej w 2000 r. (projekt J. Milewskiego); na ilustracji przedstawiono zbudowany z granitu karkonoskiego Mały Snieżny Kocioł, w którym znajduje się słynna żyła bazaltu.

Znaczki Rodezja 114-116 z serii „Symposium geologiczne GRANIT'71”, przedstawiające granit porfirowy oraz mikroskopowe obrazy miki i granitu.



Znaczek Polska 4483 z serii „Minerały Polski” z 2013 r., przedstawiający malachit i lazurit (projekt M. Kwiatkowskiego).



Znaczek Urugwaj 1899 „Kamienie półszlachetne i granit” z serii „Urugwajski eksport z 1991 r. (projekt R. Candán).



Znaczki przedstawiające agaty: Australia 531 z serii „Morskie zwierzęta i minerały” z 1973 r. i Polska 4344 z serii „Minerały Polski” z 2010 r. (projekt A. Niemierko).



Znaczek Brazylia 2312 przedstawiający turmalin z serii „Kamienie szlachetne” z 1989 r.



Znaczek NRD 1143 z serii „Akademia Górnicza we Freiburgu” z 1965 r., przedstawiający górników (proj. Kliemke).



Znaczki Polska 686 „Palac Kultury i Nauki” z serii „Budowle Warszawy” z 1953 r. (proj. E. Johna) i 343 „Pomnik Grunwaldzki” z 1944 r. (proj. J. Grubeckiego).



WOLONTARIUSZE KPN – CD.

Pierwszych czworo wolontariuszy programu *Partner Karkonoskiego Parku Narodowego* współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska przedstawiliśmy w poprzednim numerze. I pora na prezentację pozostałych. Kim są? Dlaczego biorą udział w projekcie? Czego się spodziewają jako uczestnicy wolontariatu?



Anna Mitek
pracownik Działu
Udostępniania
Karkonoskiego Parku
Narodowego



Bartosz Morawski:

Jestem stażystą w Nadleśnictwie Zielona Góra, a wolontariuszem KPN zdecydowałem się zostać, ponieważ kocham Sudety, a w szczególności Karkonosze. Jestem zapalonym przyrodnikiem amatorem, a udział w wolontariacie pozwala mi połączyć oba te zamiłowania w jedno: przyjemne z pożytecznym.

O projekcie dowiedziałem się w czasie wakacji, w trakcie odbywania wolontariatu w KPN. Im jestem bliżej gór i lasów, tym lepiej się czuję.



Grzegorz Lasecki:

Jestem z zawodu informatykiem zajmującym się m.in. ochroną informacji. Mieszkam w Kotlinie Jeleniogórskiej i jako „sudecki powśinnoga” staram się spędzać każdą wolną chwilę w terenie. Pasjonują mnie Sudety, w szczególności Karkonosze. Dla promowania wiedzy o nich uczestniczyłem w założeniu profilu FB/mojekarkonosze (jestem i jego administratorem) oraz Stowarzyszenia Moje Karkonosze.



Piotr Deptuła:

O projekcie dowiedziałem się z Facebooka. Mój znajomy udostępnił post i wtedy zdecydowałem się zapisać. Na co dzień jestem grafikiem komputerowym.

Wolontariat jest doskonałą okazją do uczestnictwa w szkoleniach, poszerzania wiedzy o Parku i aktywnego spędzania wolnego czasu.

©

♥ Kocham te góry



Hanna Walasek

Odbywam obecnie staż w Nadleśnictwie Krzystkowie w Nowogrodzie Bobrzańskim. Zdecydowałam się, aby zostać wolontariuszem KPN, ponieważ kocham góry i przyrodę, a Karkonosze to góry najbliższe mojemu sercu, o czym przekonałam się podczas naprawdę wielu wędrówek.

Udział w projekcie pozwala mi nie tylko na bliższe obcowanie z naturą i aktywne spędzanie wolnego czasu, ale też daje poczucie, że mogę zrobić coś pożytecznego dla ludzi odwiedzających te góry i dla tych gór.



Błażej Wojtyra:

Studiuje leśnictwo na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Interesuję się przyrodą, życiem lasu, turystyką rowerową. Chociaż kontakt z naturą jest dla mnie niesamowicie ważny, to nie wyobrażam sobie świata bez korzystania z najnowszych zdobyczy techniki. Każdą wolną chwilę staram się wykorzystać w ciekawy i aktywny sposób, dlatego zdecydowałem się na wolontariat w KPN.



Sylwia Neumann:

O programie wolontariatu KPN dowiedziałam się ze strony internetowej Parku. A uczestniczenie w nim stało się niejako spełnieniem myśli, by poznać Park z trochę innej strony – „od kuchni”. Znam go „od frontu”, bo jestem przewodnikiem i dość często przebywam na terenie KPN z grupami turystów. Niemniej jednak, zawsze ciekawiło mnie, jak ludzie pracujący w Parku sprawują pieczę nad naturą, z jakimi spotykają się problemami.

Możliwość odbycia wolontariatu w KPN pozwala mi się tego dowiedzieć. Uważam, że natura to najwyższe dobro, jakie dostaliśmy pojawiając się na tej planecie.

Mieszkać w takim pięknym regionie jak Sudety Zachodnie i mieć na wyciągnięcie ręki park narodowy – to bardzo dużo. Nie jest mi obojętne, co dzieje się w tym miejscu na Ziemi i chciałabym pracować na rzecz ochrony walorów Parku.



PRĚKRAČUJEME HRANICE
PRĚKRAČAZAMY GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO



INFORMACJE KPN
www.kpnmab.pl

Warsztaty edukacyjno-przyrodnicze
Szklarska Poręba, marzec



W ramach obchodów 60-lecia KPN i cyklu spotkań edukacyjno-przyrodniczych „Przy-

roda i człowiek” dnia 23 marca br. w Karkonoskim Centrum Edukacji Ekologicznej KPN w Szklarskiej Porębie zorganizowano warsztaty pt.: „Aktywne metody uczenia stymulujące inteligencję wielorakie ze szczególnym uwzględnieniem inteligencji przyrodniczej”. Zajęcia, skierowane do osób pracujących z dziećmi i młodzieżą, prowadzone były przez Dorotę Rzepczyńską, specjalistkę pedagogiki specjalnej i edukatora w zakresie szkolenia dorosłych. Podczas prezentacji, a przede wszystkim w trakcie ćwiczeń warsztatowych, uczestnicy poznawali nowe metody i zdobywali umiejętności pomagające w pracy z podopiecznymi.

(BWR)

Posiedzenie Rady Redakcyjnej „Karkonoszy”

Jelenia Góra Sobieszów, marzec

Dnia 29 marca br. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Redakcyjnej czasopisma „Kar-



konosze” poświęcone tym razem ocenie jego dotychczasowego, już pięcioletniego dorobku. Z uznaniem przyjęto działania redakcji na rzecz doskonalenia nowej formuły czasopisma w stosunku do poprzedniej edycji, poszerzenia podejmowanej na jego łamach problematyki, ze stale rosnącym udziałem nowych autorów. Zaakceptowano też ramowy program działania redakcji na najbliższy okres, z planami poświęcenia kolejnych numerów czasopisma, w jego części problemowej, Góróm Izerskim, Góróm Kaczawskim, ponownie jubileuszowi KPN oraz problemom rozwoju Jeleniej Góry.

(JK)



INFORMACJE KRNAP
www.krnab.cz

Projekt nowego strefowania Parku po czeskiej stronie
Vrchlabí, marzec

W Krkonošském národním parku wprowadzony został nowy układ jego strefowania, wynikający ze zmian prawnych w funkcjonowaniu czeskich parków narodowych

i służący zarządzaniu zasobami przyrodniczymi oraz określający zasady ich ochrony oraz sposoby udostępniania. Na ten nowy układ stref Parku składają się następujące elementy:

- strefa przyrodnicza, obejmująca najcenniejsze i najlepiej zachowane zasoby przyrodnicze, w której zakłada się całkowite pozostawienie naturalnych ekosystemów bez ingerencji człowieka (jej udział powierzchniowy wynosi 20,2% obszaru KRNAP);
- strefa bliska przyrodzie, obejmująca ekosystemy o dużej wartości przyrodniczej, słabo przekształcone, w których zaplanowano zabiegi ochronne, mające na celu przywrócenie naturalnego charakteru tych ekosystemów w krótkim czasie (zajmuje ona 22,7% obszaru Parku);



- strefa aktywnej ochrony przyrody, prowadzonej w ekosystemach silnie przekształconych przez człowieka, w której zabiegi ochronne zmierzają do stopniowej poprawy ich stanu i ich różnorodności biologicznej, a w długookresowej perspektywie te odtworzone ekosystemy mają zostać pozostawione ich naturalnemu rozwojowi (zajmuje ona ponad połowę obszaru KRNAP, tj. 56,7%);
- strefa krajobrazowa, obejmuje obszary historycznie związane z gospodarką człowieka i posiadające walory kulturowe, w której prowadzone będą działania dla minimalizacji negatywnych wpływów związanych z działalnością człowieka na pozostałe zasoby przyrodnicze (udział powierzchniowy tej strefy jest znikomy i wynosi 0,4% obszaru Parku);
- obszary spokoju, wyznaczone dla zabezpieczenia terenów, biotopów, siedlisk i gatunków przed potencjalnymi zagrożeniami wynikającymi z antropopresji i funkcjonujące niezależnie od zasięgu ww. stref, mogące występować w każdej z nich; w ich obrębie wprowadza się szczegółowe regulacje dla udostępniania Parku, służące ochronie zasobów przyrodniczych.

(Dariusz Kuś)





INFORMACJE DZPK

www.dzpk.pl

30-lat funkcjonowania jeleniogórskich Parków Krajobrazowych

Jelenia Góra, styczeń-grudzień



Jeleniogórskie parki krajobrazowe – Rudawski i Doliny Bobru, utworzone w 1989 r., obchodzą w tym roku swój okrągły jubileusz. Obejmują one malownicze tereny Rudaw Janowickich i dolinę rzeki Bóbr na odcinku od Jeleniej Góry do Lwówka Śląskiego i chronią ich wartości przyrodnicze, kulturowe i krajobrazowe, dla ich zachowania i popularyzacji w warunkach zrównoważonego rozwoju, zgodnie z ustawą o ochronie przyrody w Polsce. Oba parki posiadają aktualne plany ochrony, które wyznaczają cele ochrony parku i są dokumentami planistycznymi, sporządzonymi na okres 20 lat. Jubileusz jeleniogórskich parków krajobrazowych połączony jest w tym roku z inną ważną rocznicą w jednostce, a mianowicie 20-leciem działalności całego Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych we Wrocławiu, a uroczystości związane z tym wydarzeniem planowane są na jesień br.

(Agnieszka Łętkowska)

INFORMACJE Z JELENIEJ GÓRY, JEJ OKOLIC I INNYCH MIAST

Finał konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”

Bukowiec, luty

W sobotę 23 lutego br. w pałacu w Bukowcu miał miejsce finał etapu wojewódzkiego Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego PTTK „Poznajemy Ojcowiznę”. Od kilku lat jest on organizowany przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. W tym roku do omawiania etapu zgłoszono 38 prac napisanych

przez uczniów szkół podstawowych, gimnazjów oraz szkół ponadgimnazjalnych z szeregu miejscowości Dolnego Śląska, w tym z regionu jeleniogórskiego. Wyróżnionych uczniów oraz ich opiekunów zaproszono na uroczyste wręczenie dyplomów i nagród do siedziby ZGK.

(Krzysztof Tęcza)

Muzeum Wnętrz w Łomnicy

Łomnica, marzec



W obecności samorządowców, konserwatorów zabytków, historyków a także regionalistów otwarte zostało 18 marca br. nowe w naszym regionie, atrakcyjne muzeum wnętrz w Pałacu Łomnica. Ekspozycja jest efektem blisko 30-letnich zabiegów i pracy Elizabeth i Urlicha von Küster – potomków dawnych właścicieli pałacu. Historię zamieszkiwania i wykorzystywania wnętrz pałacu można teraz poznać, zwiedzając 17 udostępniionych tu sal i pomieszczeń o różnym charakterze, rozmieszczonych na 2 kondygnacjach i w piwnicach, wykorzystując przy tym specjalnie przygotowaną aplikację.

(JK)

Śladami jeleniogórskiej wyprawy na Annapurnę

Jelenia Góra, marzec



Dnia 9 marca 2019 roku w Jeleniogórskim Centrum Kultury zorganizowane zostało wspomnieniowe spotkanie w 40-lecie Pierwszej Jeleniogórskiej Wyprawy w Himalaje. W wyprawie tej, której celem było zdobycie Annapurny Południowej w 1979 r., brali udział: Konstanty Bałuciński, Zbigniew Czyżewski, Bogdan Dejnarowicz, Roman Hryciów, Józef Koniak, Marian Piekutowski, Jerzy Pietkiewicz, Jerzy Pietrowicz, Julian Ryznar, Wiktor Szczyпка, Kazimierz Śmieszko,

INFORMACJE KARKONOSKIE

Marian Tworek, Krzysztof Wielicki, Ryszard Włoszczowski i Jerzy Woźnica. Wyprawa zakończyła się sukcesem, na szczyt Annapurny weszli Krzysztof Wielicki i Kazimierz Śmieszko. Niestety trzech innych uczestników zapłaciło najwyższą cenę, pozostając w górach na zawsze. Byli to: Józef Koniak, Jerzy Pietkiewicz i Julian Ryznar.

(KT)

Odrzucenie roszczeń właścicieli kopalni w Karpnikach

Wrocław, marzec

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu zmienił wcześniejsze orzeczenie Sądu I instancji z Jeleniej Góry i odrzucił znaczne, bo sięgające 100 mln zł roszczenia finansowe firmy Pol-Skal z Krakowa wobec Jeleniogórskiego Starostwa. Związane były one ze skutkami decyzji Starostwa sprzed ponad 10 lat, które wprowadziło ograniczenia tonażu dla pojazdów na drogach powiatowych w Karpnikach i miało to, zdaniem zarządu ww. firmy, doprowadzić do zamknięcia tamtejszej Kopalni Skalenia. Samorząd powiatu uzasadniał swoją decyzję koniecznością zaprzestania dewastowania dróg przez ciężkie pojazdy przejeżdżające z urobkiem z kopalni, co wywoływało wtedy energiczne, społeczne protesty. Bezprecedensowe rozstrzygnięcie zostało przyjęte i przez starostę jeleniogórskiego, i wielu mieszkańców ze zrozumiałą satysfakcją.

(JK)

Pierwsze loty Flarisa

Zielona Góra, kwiecień



Na początku kwietnia br. nowotarski samolot odrzutowy polskiej konstrukcji Flaris Lar 1, jeden z najlżejszych na świecie, wyprodukowany w Podgórzynie przez firmę Metal-Master, po raz pierwszy wzbił się w powietrze w ramach testów dla startu i lądowania, przeprowadzonych na lotnisku w Babimostku pod Zieloną Górą. Ten jednosilnikowy samolot odrzutowy może zabrać na pokład pilota oraz 4 pasażerów, może startować i lądować nawet na trawiastych lotniskach i docierać na odległości do 3 tys. km, a kolejne kroki dla przybliżenia jego szerszej produkcji budzą wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców i biznesmenów nie tylko naszego regionu.

(JK)

WYRUSZAMY WIOSNĄ W GÓRY



GRUPA KARKONOSKA

Wiosnę w górach charakteryzuje duża rozpiętość temperatur: poranki bywają rześkie, a popołudnia ciepłe lub wręcz upalne. W wyższych partiach gór, a w Karkonoszach szczególnie, często wieje wiatr, obniżając odczuwaną temperaturę. Występują też opady, w czasie burz bardzo intensywne. Dlatego, planując wyjście w góry, musimy być na to przygotowani. Odpowiednia odzież zabezpieczająca nas przed chłodem, wiatrem i opadem jest zresztą niezbędną w górach o każdej porze roku.

Wiosną coraz intensywniejsze jest słoneczne promieniowanie ultrafioletowe i warto chronić wzrok, zwłaszcza przy nadwrażliwości czy chorobach oczu; niezbędne jest zatem wyposażenie się w odpowiednio dobrane okulary. Wychodząc w góry w pogodny dzień, należy również posmarować odsłonięte części ciała dobrym kremem z filtrem. Dla naszych ramion i nóg jest to często pierwszy dłuższy kontakt ze słońcem w sezonie – zabezpieczmy się przed poparzeniem.

Wiosna to również początek sezonu na burze, które przychodzą przeważnie po południu lub wieczorem i mają najczęściej gwałtowny przebieg. Tu zagrożeniem są wyładowania atmosferyczne, porywisty wiatr i intensywny opad, po którym powietrze znacznie się ochładza. Najbezpieczniej schować się pod dachem, dlatego, widząc symptomy nadchodzącej burzy, starajmy się dotrzeć do najbliższego schroniska i tam ją przeczekać.

W szczytowych partiach Karkonoszy i Gór Izerskich śnieg na szlakach może zalegać do maja. Warto pamiętać o odpowiednim obuwiu, które przed mokrym śniegiem dobrze jest zabezpieczyć impregnatem. I trzeba trzymać się udeptanych ścieżek, bo po zejściu z nich możemy zapaść się w głębokim śniegu i doznać



urazu. Należy unikać wchodzenia na zlodowaciałe płyty firnu poza szlakiem, bo grozi to poślizgiem i niekontrolowanym obsunięciem. Szczególną pułapką są krawędzie kotłów polodowcowych, na których zalegają częściowo wytopione nawisy śnieżne. Wiszą one nad terenem eksponowanym i wejście na nie grozi upadkiem z dużej wysokości.

Podczas wiosennych roztopów, kiedy intensywnie topnieje śnieg w górach, wzbierają również potoki. Wody w korytach zdecydowanie przybywa, płynie szybko i ma dużą energię. Dlatego należy zachować szczególną ostrożność przy przekraczaniu potoków w miejscach, gdzie nie ma kładek. Mokre kamienie są bardzo śliskie i na brzegach często omszałe, upadek w tych warunkach może spowodować poważne urazy.

Jeżeli ktoś zimą spędził niezbyt aktywnie, to musi uwzględnić swoją słabszą kondycję. Spadek formy jest oczywiście tymczasowy, ale lepiej nie planować na początku sezonu

zbyt długich wycieczek czy intensywnych działań. Ważna też jest aktualna kontrola swojego stanu zdrowia.

Jeżeli planujemy jazdę na rowerach górskich, to koniecznie należy sprawdzić sprawność sprzętu. Żeby w odkurzonych po zimie rowerach nic nas w nich nie zawiodło, co w górach jest szczególnie ważne.

Udając się w góry, pamiętajmy o zabraniu telefonu z naładowaną baterią, mapy terenu, latarki czołówki, małej apteczki i leków, jeżeli je stale przyjmujemy. Wszystko to nosimy oczywiście w plecaku, do którego możemy jeszcze dołożyć czekoladę i napój. Uzupelnianie płynów jest niezwykle istotne przy wysiłku fizycznym.

I zachowajmy rozwagę – nie tylko wiosną...

Krzysztof Rajkowski

**Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo
na stronie www.gopr.org
a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.**

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (VII)

Podpisanie kolejnej umowy o dofinansowanie

Pod koniec 2018 oraz na początku 2019 r. opracowane zostały wnioski o dofinansowanie realizacji kolejnych budynków w Centrum, jakimi są Budynek Wejściowy i Mała Stajnia. Oba złożone w ramach programu Interreg V-A wnioski przeszły pozytywnie ocenę formalną i poddane są obecnie ocenie merytorycznej.

Budynek Wejściowy oraz Mała Stajnia logicznie i organizacyjnie łączą się z budynkiem Wielkiej Stajni, której remont i wyposażenie są przedmiotem projektu pn.: *Centrum Edukacyjno-Przyrodnicze Karkonoskiego Parku Narodowego – Pałac Sobieszów*.

W dniu 19 lutego br. w Warszawie podpisana została umowa o dofinansowanie tego projektu w formie dotacji ze środków krajowych z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na kwotę 2.651 tys. zł. Obejmuje ona dofinansowanie w wysokości 15% kosztów kwalifikowanych, stanowiących wkład własny KPN i dotyczy współfinansowania przedsięwzięcia w ramach programu priorytetowego nr 4.1.2. *Ochrona i przywracanie różnorodności biologicznej i krajobrazowej, część 2) Współfinansowanie projektów Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko*.

Realizacja omawianego projektu o unikatowej lokalizacji w zabytkowych obiektach na



terenie KPN umożliwi prezentację treści dotyczących ochrony przyrody w wieloaspektowym ujęciu: przyrodniczym, historycznym i kulturowym. Obejmuje on rewitalizację Wielkiej Stajni z ekspozycją przyrodniczą *Klimatyczne Karkonosze* i zapleczem w postaci ośrodka edukacyjnego, a w tym następujące zadania:

1) adaptację budynku Wielkiej Stajni na potrzeby ww. ekspozycji oraz ośrodka edukacyjnego stanowiącego również centrum zarządzania i informacji w zakresie ochrony przyrody (zadanie

to obejmuje adaptację budynku dla potrzeb ekspozycji oraz zapewnienie obsługi odwiedzających tę wystawę, w tym m.in. wykonanie klatki schodowej oraz windy dla osób niepełnosprawnych oraz adaptację części pomieszczeń na parterze na potrzeby ww. ośrodka edukacyjnego; obecnie przygotowywane jest ogłoszenie przetargu na wykonanie omawianych prac);

2) wykonanie interaktywnej ekspozycji przyrodniczej *Klimatyczne Karkonosze* zlokalizowanej w zabytkowych wnętrzach Wielkiej Stajni i udostępnionej dla osób niepełnosprawnych (przygotowanie przetargu na to kolejne zadanie jest uzależnione od postępów robót w Wielkiej Stajni);

3) wyposażenie zaplecza edukacyjnego Centrum w niezbędne do jego funkcjonowania meble i sprzęty (będzie to ostatni etap realizacji projektu).

Głównym celem realizacji projektu jest wzmocnienie mechanizmów służących ochronie przyrody poprzez rozbudowę potencjału edukacyjnego Parku w postaci rewitalizacji budynku Wielkiej Stajni jako drugiego obok Pałacu najważniejszego obiektu Centrum.

Justyna Wierchucka



DYGOT



Wojciech
Wojciechowski
nauczyciel
i publicysta

Na posterunku policji w jednym z podkarkonoskich miast:

- Chciałbym zgłosić kradzież.
- Proszę podać: imię, nazwisko, nr PESEL, adres zamieszkania, miejsce pracy, oświadczenie o niekaralności. Proszę o dowodzik osobisty.
- Moje nazwisko Rübezahł.
- Aha, gut... Poproszę zatem paszporcik, kartę stałego pobytu, zaświadczenie potwierdzające ubezpieczenie zdrowotne.
- Nie... Nie mam takich dokumentów. To ma być zwyczajne, obywatelskie zgłoszenie dokonanej kradzieży.
- Kiedy miała miejsce kradzież?
- Ona wciąż ma miejsce. Nawet teraz. Trwa od lat.
- Niech nie kpi. Co skradziono?
- Moje genius loci.
- Proszę dokładnie opisać pojazd. Ile był wart, jaki to model, diesel czy benzyna, jaki był rok produkcji.

- To był mój duch miejsca...
- Przepraszam, można głośniej? Gdzie miała miejsce kradzież?
- W górach!
- Właśnie tak kończą się wieczory kawalerskie, panie Rübezahł...
- Nie, tutaj chodzi o totalną dehumanizację w epoce globalnego ocieplenia. Zostałem pozbawiony swej dawnej siły, mocy. Pozbawia się mnie jej od lat. Nie mam już wpływu na kształt natury wokół, wszędzie rąbie się lasy, dokucza smog, spaliny, wszyscy śmieją dookoła... Jestem w „czarnej dupie”...
- Gdzie?
- Słyszał pan! Solidnie podgrzailiśmy atmosferę na naszej planecie. Rządzący dalej nie podejmują działań, by z tym problemem się zmierzyć, ba,

absolutnie go lekceważą. Swego czasu można to było tłumaczyć brakiem wiedzy, technologicznym zacofaniem, ale trzydzieści lat po utworzeniu Międzynarodowego Zespołu do spraw Zmian Klimatu i rozpoczęciu negocjacji klimatycznych odmowa ograniczenia emisji gazów cieplarnianych odbywa się już przy absolutnie totalnej świadomości istniejącego zagrożenia. Do tego dochodzi instytucjonalny rasizm, który pozwala silnym nie liczyć się z życiem słabszych. I jeszcze to eksponowanie węgla...

- Słuchaj pan, nie wiesz pan, kiedy dokładnie miała miejsce kradzież. Nie potrafisz pan opisać skradzionego auta. Ja wciąż nie wiem, czy genius loci to kabrio, sedan czy heczbek. Nie wiesz pan nawet, ile fura była warta. Nie wiesz pan, gdzie dokładnie miała miejsce kradzież. Nie ma miejsca, nie ma sprawcy, nie ma nic. Kolega weźmie pana na zbadanie obecności alko we krwi, a potem do domu i proszę wyśpać się porządnie! Amen! Żegnam! ■



ZIOŁA W KUCHNI KARKONOSKIEJ

W tradycyjnej kuchni karkonoskiej ważną rolę odgrywały zioła przyprawowe. Miały one ożywić proste dania, dodawać im bardziej wyrazistego smaku. Ale nie tylko – w dobie braku antybiotyków i innych leków pozwalały walczyć z chorobami, a używane na co dzień uodparniały. Ich najcenniejszym składnikiem są bowiem olejki eteryczne. Zioła zawierają również enzymy, witaminy, minerały i garbniki. Profesjonalnym wykorzystaniem ziół w medycynie zajmowali się karkonoscy zielarze zwani laborantami, o których obszernie pisze Przemysław Wiater w swej książce pt. *Laboranci u Ducha Gór*.

W Karkonoszach prawie każda gospodyni wydzielala w ogrodzie kącik, w którym uprawiała zioła. Część ziół zbierano w lesie i na polach. Latem używano ziół świeżych. Na zimę zioła suszono i w bawełnianych lub lnianych workach wieszano na strychu. Potem, w zależności od potrzeby i smaku, sięgano po nie przez cały rok.



Wiele z tych ziół znamy i używamy do dziś, np. natkę pietruszki, szczypior, nać selera, majeranek czy koper. Na lepsze trawienie i wzdęcia do potraw z kapusty dodajemy kminek. W Karkonoszach znane były również zioła kojarzone obecnie raczej z kuchnią włoską tj. estragon i bazylija. Egzotyczny estragon używany był do przyprawiania fasoli, sałatek z kapusty, sosów śmietanowych, naturalnego konserwowania ogórków i innych warzyw, a bazylija dodawana była do wszystkich potraw warzywnych, sałatek, zup, sosów pomidorowych, szpinaku, sałatki

ogórkowej, kiszonej kapusty, fasoli i innych strączkowych. Krojone liście poprawiały smak wieprzowiny, knedlików wątrobianych dodawanych do zup, wszystkich gatunków ryb, twarogu i omletów.

Z kolei lubczyk, uważany za ziele miłości, był dodawany do warzyw, ryb, drobiu, zup warzywnych i mięsnych, a przypominająca pietruszkę, ale mająca bardziej delikatne liście trybula ogrodowa dodawana była do jajek na twardo, omletów ziemniaczanych, zupy ziemniaczanej, drobiu, baraniny, twarogu, gotowanego grochu i pomidorów. Nie wyobrażano sobie bez niej sosu śmietanowego czy warzywnego, a zmieszana z kozim serem była rozsmarowywana na czarnym chlebie. Natomiast na kaszel, chrypkę i zaburzenia trawienia używano biedrzeńca, który dodawano też do gotowanych i pieczonych ryb, sałatek, pomidorów, kalarepy, potraw z jajek, potraw z serów i twarogów, i ogórków.

W wielu domach suszono całe snopki cząbrzu, którym poprawiano smak faso-

li i innych strączkowych, kiszonej kapusty, ogórków, potraw z grzybów, ryb, drobiu, ziemniaków. Podczas gotowania cały pęczek wkładano do potrawy, a przed końcem gotowania wyjmowano. Z kolei do zielonej sałaty, ogórków, sosów musztardowych i pomidorowych dodawano malutki ogórecznik zwyczajny przypominający swym smakiem świeże ogórki.

Mieszanki ziołowe dodawano również do karkonoskich serów, ale o tym napiszę w jednym z kolejnych odcinków cyklu. Trzeba też zaznaczyć, że w tradycyjnej kuchni karkonoskiej raczej nie stosowano tak popularnych obecnie czarnuszki ani kozieradki. Przyprawy te trafiły w Karkonosze jako dodatek do serów i pieczywa dopiero współcześnie i są nowym smakiem kuchni regionalnej.



Piotr Gryszel
pracownik
naukowy Uniwersy-
tetu Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki,
pilot wycieczek
zagranicznych



PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRACZAMY GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO